Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok IV. Nr 52 (776) Białystok, środa 3 marca 1954 r. A Cena 20 gr.

DZIŚ W NUMERZE:

Od szachownicy do nowego życia – str. 3.

Komisje podziału administracyjnego rozpoczynają prace przygotowawcze – str. 3.

Wśród budowniczych Białegostoku – str. 3.

Kolumna poświęcona sprawom młodzieży – str. 4.

Cukrownia nad rzeką Sosen – str. 6.

Ostatnie wiadomości – str. 6.

CZYNEM WITAMY II ZJAZD PZPR

Czerwone proporce Wart Przedzjazdowych w zakładach pracy Białostocczyzny

Cenne zobowiązania dodatkowe robotników

Z każdym dniem rośnie i pogłębia się w naszych białostockich zakładach pracy Czyn Produkcyjny na cześć II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dodatkową, lepszą i tańszą produkcją witają masy pracujące naszego województwa zbliżające się historyczne wydarzenie w życiu naszej partii i naszego narodu.

Wczoraj, pogłębiając podjęte zobowiązania setki robotników na białostockich budowach i fabrykach zaciągnęły na cześć II Zjazdu warty produkcyjne.

Pierwsi w naszym województwie do pełnienia Wart Przedzjazdowych przystąpili budowniczowie kombinatu bawełnianego w Zambrowie. Treścią podjętych zobowiązań jest przyspieszenie budowy hali przędzalni. M. in. brygady murarskie Rzymskiego, Markowskiego, Goliszczaka i Austa, brygady betoniarskie Białeckiego, Mikołajewskiego i Krawca oraz brygada ciesielska Tyburczego, zobowiązały się przyspieszyć o 3 dni, na dzień 7 marca, wykonanie trzech szedów. Brygada transportowa Jana Tyszki postanowiła zlikwidować przez usprawnienie organizacji pracy postoje przy rozładunku wagonów oraz oczyszczać wagony po wyładunku, przez co zmniejszą się koszty własne ponoszone m. in. na opłaty za czyszczenie wagonów.

Liczne inne brygady budujące wspaniały kombinat zambrowski omawiają możliwości podjęcia w Czynie Przedzjazdowym istotnych dla budowy zobowiązań. (rk)

PLAN 5 ROKU SZEŚCIOLATKI WYKONAMY DO 15 MAJA BR.

Świadoma zadań postawionych przed narodem przez partię, załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach, pragnąc wydatnie przyczynić się do przyspieszenia poprawy stopy życiowej mas pracujących, zobowiązała się na uroczystej masówce **wykonać plan 5 roku Planu 6-letniego do 15 maja.**

Witając II Zjazd cała załoga zaciągnęła warty produkcyjne. Np. grupa młodzieżowa im. Bolesława Bieruta zobowiązała się pracując metodą tow. Saja wykonać plan za marzec w 185 proc. Grupa Fiodorowicza postanowiła wykonać do dnia II Zjazdu regały na żelazo kształtowe do magazynu.

Romuald Kozerski
korespondent

ZOBOWIĄZANIA ROBOTNIKÓW Z ŁOMŻY

Czynem produkcyjnym wita zbliżający się II Zjazd PZPR łomżyńska klasa robotnicza. Do dnia dzisiejszego w zakładach pracy Łomży zaciągnięto już 118 wart produkcyjnych. M. in. kierowcy Ekspozytury PKS zobowiązali się utrzymać przez 29 dni w miesiącu wozy w pełnej gotowości technicznej i do 10 marca zaoszczędzić po 150 litrów paliwa. Pracownicy zakładów ceramicznych zobowiązali się wyprodukować dodatkowo podczas pełnienia wart 10.500 sztuk kafli. (sa)

SAM KONTROLUJĘ WŁASNĄ PRODUKCJĘ

Do pełnienia wart produkcyjnych na cześć II Zjazdu przystąpiła przodująca w kraju Białostocka Fabryka Przyrządów i Uchwytów. Przy udekorowanych uroczyście proporczykami stanowiskach roboczych wre gorączkowa walka o przedterminową realizację zadań I kwartału bieżącego roku.

Wśród licznych cennych zobowiązań na uwagę zasługuje zobowiązanie przodującego w fabryce szlifierza narzędziowego Bronisława Todryka, który pogłębiając walkę o bezbrakową produkcję przystąpił do współzawodnictwa pod hasłem: „Sam kontroluję własną produkcję". Szlifierz Eugenia Matwiejuk postanowiła produkować w Czynie Przedzjazdowym 15 sztuk detali więcej dziennie niż dotychczas oraz nie wypuszczać braku ze swego stanowiska. (rk)

JAN MISIUK PRODUKUJE GWOŹDZIE DLA ZAKŁADU „C"

W dniu 2 marca w południe, w malutkiej świetlicy Białostockiej Fabryki Gwoździ zebrali się na masówce wszyscy pracownicy zakładu. Masówka jest krótka. Zobowiązania, które załoga podjęła dla uczczenia II Zjazdu partii zostały wykonane. Dzisiaj robotnicy fabryki postanawiają zaciągnąć warty produkcyjne, aby z całą klasą robotniczą naszego kraju godnie przywitać II Zjazd.

Gwoździarz Jan Misiuk w okresie pełnienia warty produkcyjnej zobowiązuje się rozpocząć produkcję gwoździ tzw. „kwadratowych" i wykonać ich 300 kg. Zobowiązanie to jest konkretną pomocą dla robotników zakładu „C" im. Sierżana, którym właśnie takie gwoździe są potrzebne.

Kobiety pracujące w dziale łańcuszarni zaciągnęły także warty produkcyjne. W okresie dni przedzjazdowych i zjazdowych postanawiają podnieść swą wydajność do 120 proc.

Zobowiązania następują jedne po drugich. Robotnicy Białostockiej Fabryki Gwoździ godnie uczczą II Zjazd partii. (zm)

Delegaci na II Zjazd PZPR

EDWARD SIEMIENOWICZ

Kierownik gospodarstwa Gizy w zespole PGR Cichy, pow. Olecko

Na zdjęciu: tow. Edward Siemienowicz kontroluje wyremontowany sprzęt rolniczy gospodarstwa.

Foto Gazeta – T. Cz.

Mała, waląca się chata, ciągła walka ośmioosobowej rodziny na 5 ha piaszczystej, sokólskiej ziemi o kawałek chleba, niepewność o dzień jutrzejszy – oto młodość Edwarda Siemienowicza w sanacyjnej Polsce.

Ta ciągła zależność od bogatszych, a następnie terror faszystowski, dwa lata ciężkiej, przymusowej pracy w Beihagen i obóz koncentracyjny – to dalsza droga.

Jeszcze dziś Edward Siemienowicz pamięta jakiej „pomocy" udzielili mu kułacy, gdy wycieńczony niewolą wrócił do rodzinnej wsi Rogacze (pow. sokólski).

Dwa lata pracował u kułaka, Jana Szturgiewicza z gromady kolonia Grzebienie (gmina Nowy Dwór) w zamian otrzymując wymyślanie, nędzne utrzymanie, a w końcu obszarpane ubranie.

Te lata krzywd i poniewierki wzbudziły pragnienie szukania drogi do lepszego życia dla wszystkich takich jak on, ludzi żyjących z pracy własnych rąk.

W 1950 r. wstępuje do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Partia kieruje go na kurs praktyków i specjalistów upraw polowych. Na kursie pogłębił swą wiedzę, dokładnie zrozumiał, gdzie tkwiły źródła jego poniewierki, i że jedyną drogą, która prowadzi do szczęścia, jest walka o zbudowanie socjalizmu w Polsce.

Konsekwentnie tą drogą kroczy, wyróżnia się pracą zawodową i społeczną w PGR Nory, a w nagrodę zostaje skierowany na kurs kierowników gospodarstw do Ełku.

Po ukończeniu kursu przejmuje zaniedbane gospodarstwo Gizy w zespole PGR Cichy w pow. oleckim.

Osobistym przykładem porywa za sobą załogę gospodarstwa do pracy, jest zawsze z ludźmi, radzi i uważnie wysłuchuje rad innych, czym zdobył sobie zaufanie u współtowarzyszy pracy.

„Jak tylko przyszedł nowy kierownik, to się dużo u nas zmieniło. Mamy już świetlicę, w stołówce jest czysto, pożywienie jest smaczne. Z każdym porozmawia, a przede wszystkim dba o gospodarstwo. Pod jego kierownictwem jak nigdy dotychczas, dobrze uprawiliśmy ziemię, mamy już wszystkie maszyny wyremontowane i jesteśmy pewni, że w tym roku zbiory nasze będą o wiele większe niż w 1953" – mówi młody traktorzysta Jan Szkup.

Gospodarstwo Gizy nie jest już ostatnie w zespole, dźwiga się i szybko rozwija. Pracownicy PGR w tym roku wybudują nową oborę, rozwiną hodowlę cieląków, doprowadzą światło i wybudują nowe domki mieszkalne.

Tak wypełniając zadanie partyjne, tow. Edward Siemienowicz, odnalazł nową drogę, sam nią kroczy prowadząc za sobą całą załogę gospodarstwa – buduje nowe życie dla wszystkich ludzi pracy.

Jako wzorowy pracownik PGR i dobry aktywista partyjny wybrany został na konferencji powiatowej w Olecku delegatem na II Zjazd naszej partii.

Społeczeństwo Rawy Mazowieckiej składa hołd pamięci Bronisława Wesołowskiego

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci wielkiego rewolucjonisty

RAWA MAZOWIECKA. — 28 lutego br. odbyła się w Rawie Mazowieckiej uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Bronisława Wesołowskiego — syna tego miasta, wielkiego Polaka, partioty i internacjonalisty.

Liczne rzesze miejscowego społeczeństwa — robotników, chłopów i inteligencji otoczyły szerokim półkolem gmach przylegającej do rynku szkoły, gdzie w latach 1877—81 uczył się Bronisław Wesołowski.

W głębokim skupieniu zebrani wysłuchali życiorysu tego wielkiego bojownika klasy robotniczej, który sprawie rewolucji, sprawie narodu polskiego wierny był przez całe życie

Bronisław Wesołowski urodził się w Rawie Mazowieckiej w 1870 roku. Jego długoletnia działalność łączy się nierozerwalnie z historią SDKPiL. Walcząc o zacieśnienie więzów bratterskiego sojuszu z rewolucjonistami rosyjskimi, wiązał on nierozłącznie sprawę wyzwolenia narodowego Polski z walką o socjalizm. Był najbliższym współbojownikiem Juliana Marchlewskiego, Róży Luksemburg i Feliksa Dzierżyńskiego. W 1908 r. carat skazał Wesołowskiego na katorgę, a następnie na dożywotnie zesłanie na Syberię. Z kaźni uwalnia go dopiero wybuch rewolucji w Rosji w lutym 1917 r. Służbie rewolucji Wesołowski oddał bez reszty swe siły. Rozumiał on bowiem, że tylko zwycięstwo proletariatu rosyjskiego nad carską Rosją może dać Polsce pełną niepodległość i wyzwolić ją z ucisku rodzimej i obcej burżuazji.

Młoda władza radziecka powierza polskiemu rewolucjoniście odpowiedzialne stanowisko — zostaje on wybrany sędzią najwyższego trybunału. W 1918 roku Wesołowski przybywa z radziecką misją Czerwonego Krzyża do Polski. Misja ta miała uregulować sprawy jeńców wojennych. Fakt pobytu delegacji radzieckiej w Polsce burżuazja i obszarnicy polscy postanowili wyzyskać dla prowokacji wobec Kraju Rad. Burżuazyjny rząd Polski, na czele którego stała piłsudczykowska prawica PSS z Moraczewskim jako premierem, dokonał na członkach misji radzieckiej potwornego mordu. 35 lat temu, 2 stycznia 1919 roku Bronisław Wesołowski wraz z innymi członkami delegacji zginął z rąk żandarmów polskiego rządu burżuazyjnego.

Pod tablicą pamiątkową ku czci Bronisława Wesołowskiego przedstawiciele społeczeństwa Rawy Mazowieckiej złożyli liczne wieńce i wiązanki kwiatów.

NOWA BUDOWLA POKOJU

Pierwszy spust stali w węgierskiej Nowej Hucie

Wielki sukces budowniczych kombinatu metalurgicznego w Stalinvaros

BUDAPESZT. — Dnia 28 lutego odbyła się w Stalinvaros uroczystość z okazji uruchomienia pierwszego wielkiego pieca w zakładach metalurgicznych im. J. W. Stalina. Wszystkie procesy pracy pieca wybudowanego według projektu grupy inżynierów radzieckich są zmechanizowane i zautomatyzowane.

Na uroczystym wiecu załogi obecni byli — pierwszy sekretarz KC Węgierskiej Partii Pracujących Matyas Rakosi, przewodniczący Rady Ministrów Imre Nagy, członkowie Biura Politycznego KC Partii, członkowie rządu. Obecny był również ambasador ZSRR na Węgrzech J. D. Kisielew.

Przemawiający na wiecu — brygadzista budowlany, L. Slobodnik i majster hutniczy E. Horwat serdecznie podziękowali specjalistom radzieckim za pomoc udzieloną przy budowie wielkiego pieca. Członek Biura Politycznego KC Węgierskiej Partii Pracujących, minister przemysłu hutniczego i budowy maszyn M. Jofineo podkreślił m. in., że uruchomienie pieca przyczyni się do zwiększenia produkcji surówki o 30 proc. Stwierdził on, że w budowie obiektu wzięło udział przeszło 60 przedsiębiorstw budowlanych i zakładów budowy maszyn oraz organizacji dostarczających projektów. Mówca wyraził w imieniu narodu węgierskiego głęboką wdzięczność Związkowi Radzieckiemu za braterską pomoc. W końcowej części przemówienia M. Jofineo podkreślił, że kombinat metalurgiczny im. J. W. Stalina jest budowlą pokoju, jego produkcja przeznaczona jest na traktory, kombajny, siewniki i inne maszyny, które umożliwią podniesienie na wyższy poziom rolnictwa Węgier oraz podniesienie dobrobytu ludności.

Prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej odznaczyło za ofiarną pracę 55 robotników i kierowników tej budowy orderami i medalami.

Mianowanie posła PRL w Norwegii

WARSZAWA (PAP). — Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Stanisława Antczaka Posłem Nadzwyczajnym i Ministrem Pełnomocnym PRL w Norwegii.

PRZED SIEWAMI

17 dni wcześniej wyremontowali maszyny rolnicze

Robotnicy Warsztatów Naprawczych PGR w Ełku wykonali plan zimowych remontów maszyn i narzędzi rolniczych o 17 dni przed terminem.

Na wyróżnienie zasłużyły brygady remontowe Leona **Gałązki** i Czesława **Niedźwieckiego,** które stale przekraczały dzienne normy remontów maszyn.

Robotnicy Warsztatów postanowili dodatkowo wyremontować do 15 marca br. 15 ciągników „Ursus", co przyniesie kilkaset złotych oszczędności. (aj)

30 Niemców codziennie do legii cudzoziemskiej

BERLIN. — Agencja ADN donosi, że biuro werbunkowe francuskiej legii cudzoziemskiej w Landau odsyła codziennie około 30 młodych Niemców do Francji, skąd po przeszkoleniu kieruje się ich do Afryki północnej, Indochin itd. Tak więc, jedno tylko biuro werbunkowe wysyła rocznie do legii cudzoziemskiej około 11.000 młodych Niemców, aby walczyli w interesie kolonizatorów.

Przed siewami

KAŻDY DZIEŃ JEST DROGI

Do siewów przygotowała się należycie spółdzielnia produkcyjna w Bielszczyźnie, w powiecie hajnowskim. Realizując zobowiązania zjazdowe spółdzielcy przed terminem przygotowali wszystkie maszyny potrzebne do prac polowych oraz zawarli umowę z POM na prace wiosenne.

Mikołaj Osipiuk
korespondent

Opiekę nad GOM w Kołakach objęła Mechaniczna Szkoła Zawodowa w Łomży. Ponieważ GOM w Kołakach nie nadążał z remontem maszyn do siewów, uczniowie pomogą w remontach. Pracę już zaczęto. W dalszym ciągu uczniowie pomogą innym GOM, które nie nadążyły z remontem maszyn na czas. Pracę tę uczniowie traktują jako swe dodatkowe zobowiązanie na cześć II Zjazdu partii.

W. Kozłowski
korespondent

Zobowiązania zmierzające do jak najlepszego wykonania siewów wiosennych podjęli członkowie spółdzielni produkcyjnej w Długiem, w powiecie ełckim. Postanowili mianowicie 15 hektarów ziemi obsiać krzyżowo i siewy zakończyć na 7 dni przed terminem.

Spółdzielcy w Długiem przygotowali już wszystkie maszyny i narzędzia oraz sprowadzili z GS ziarno kwalifikowane. W tej chwili kończą zwożenie nawozów sztucznych do własnego magazynu.

Fr. Ostaszewski
korespondent

Zbyt wolno przebiegają przygotowania do siewów w gminie Bogusze, w powiecie grajewskim. Od Dnia Gotowości dzieli nas zaledwie kilka dni, a w gminie tej tylko 5 gromad złożyło dotychczas zapotrzebowania na siewniki. Również plan pomocy sąsiedzkiej nie jest zakończony. Zarejestrowano dopiero 14 gospodarzy z 7 gromad potrzebujących pomocy, a przecież gmina ma 28 gromad i ludzi, którym przydałaby się pomoc sąsiedzka jest na pewno więcej.

Prezydium GRN podaje w sprawozdaniach, że w gminie jest 78 ha odłogów, podczas gdy naprawdę jest 300 hektarów. Trzeba więc wykorzystać najbliższe dni, aby w gminie zaprowadzić porządek i siewy zacząć w terminie. (kt)

SPROSTOWANIE

We wczorajszej rubryce „Delegaci na II Zjazd PZPR" podaliśmy omyłkowo miejsce pracy delegata Władysława Kosteckiego. Pracuje on w POM w Ełku.

Wojewódzki Klub TPP-R otwarto we Wrocławiu

WROCŁAW. — W tych dniach w nowoodbudowanym pięknym pałacu w centrum Wrocławia otwarto Wojewódzki Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Klub został urządzony bardzo estetycznie. Wszystkie sale wyposażono w meble i dywany wykonane przez CPLiA. Ściany sal wyłożone są piękną boazerią z jasnego jesionu. Z całością doskonale harmonizują wielkie kryształowe żyrandole.

Nowa placówka posiada bogato wyposażoną czytelnię i bibliotekę, sale wykładowe, konferencyjne itp. oraz dużą salę widowiskową mogącą pomieścić około 400 osób.

Klub posiada także własny bufet, zaś w dużych piwnicach pałacyku została urządzona stylowa kawiarenka.

ODRZUCENIE POMOCY WOJSKOWEJ USA

Indie nie mają zamiaru rezygnować ze swej wolności

Przemówienie premiera Nehru w parlamencie Indii

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Delhi:

Jak wynika z doniesień rozgłośni delhijskiej, premier Indii Nehru oświadczył 1 marca w parlamencie, że odrzucił propozycję udzielenia przez Stany Zjednoczone pomocy wojskowej Indiom, zawartą w niedawnym orędziu prezydenta Eisenhowera.

Od czasu, gdy Stany Zjednoczone ujawniły zamiar udzielenia pomocy wojskowej Pakistanowi — powiedział Nehru — wzmogło się napięcie w stosunkach między Indiami a Pakistanem i zwiększyło się związane z tym niebezpieczeństwo. Wiele krajów odczuwa niepokój z powodu ewentualnych następstw tego stanu rzeczy.

Co się tyczy propozycji Eisenhowera w sprawie udzielenia pomocy wojskowej Indiom, premier Nehru powiedział:

Skoro Indie oponują przeciwko amerykańskiej pomocy wojskowej dla Pakistanu, bylibyśmy obłudnikami i oportunistami wyzutymi z wszelkich zasad, gdybyśmy przyjęli taką pomoc. Konieczne jest, by między Indiami a Pakistanem rozwijały się przyjazne stosunki. Problemy stanowiące dla nas przedmiot wspólnego zainteresowania mogą być rozstrzygane tylko przez same te kraje, a nie w drodze ingerencji z zewnątrz. W ostatnich czasach między Indiami a Pakistanem zapanowały bardziej przyjazne stosunki. Obecnie ulegają one znów pogorszeniu i wyłaniają się nowe trudności. Amerykańska pomoc wojskowa dla Pakistanu jest również swego rodzaju ingerencją, która mieć może jeszcze poważniejsze następstwa niż poprzednie formy ingerencji.

Nehru oświadczył dalej, że amerykańska pomoc wojskowa dla Pakistanu skomplikowała rozwiązanie problemu Kaszmiru. W Kaszmirze przebywa wielu obserwatorów amerykańskich. Indie nie mogą obecnie uważać obserwatorów amerykańskich za osoby neutralne i traktować będą ich obecność w Kaszmirze jako rzecz niewłaściwą.

Odpowiadając na twierdzenie, że amerykańska pomoc wojskowa udzielana jest Pakistanowi w tym celu, by mógł on bronić się przed agresją, Nehru zapytał: Jakiej agresji i skąd obawia się Pakistan? Indie niejednokrotnie proponowały zawarcie paktu nieagresji z Pakistanem. Jednakże Pakistan z tych czy innych przyczyn odrzucał te propozycje. Co się tyczy Chin, to Nehru powiedział, że nie wyobraża sobie, w jaki sposób ten kraj mógłby zaatakować Pakistan. Nie ma najmniejszych możliwości takiego ataku.

PARYŻ. — Podając w depeszy z Delhi oświadczenie premiera Nehru odrzucające stanowczo pomoc wojskową USA Agencja France Presse cytuje m. in. następujące słowa premiera Indii:

Indie nie mają zamiaru rezygnować ze swej wolności, ani jej sprzedawać, jakiekolwiek wysuwano by motywy i bez względu na presję, jaką próbowano by na nas wywrzeć. Nie jest to sprawa jednej tylko partii politycznej. Jest to zagadnienie ogólno-narodowe i w tej dziedzinie nie może być dwóch różnych opinii.

Agencja France Presse podkreśla, że wszyscy członkowie parlamentu powitali oświadczenie premiera Nehru hucznymi oklaskami. Na wniosek jednego z posłów opozycyjnych powzięto jednomyślnie uchwałę aprobującą oświadczenie premiera.

NA CZEŚĆ WYBORÓW DO RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR

Nowe sukcesy produkcyjne górników i hutników radzieckich

W zagłębiu kuźnieckim przeciętne dobowe wydobycie węgla wzrosło o 13 proc.

MOSKWA. — Już tylko dwa tygodnie dzielą naród radziecki od dnia wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. To doniosłe wydarzenie witają ludzie radzieccy nowymi osiągnięciami produkcyjnymi.

Z całego ZSRR napływają meldunki o przedterminowym wykonaniu planów wytwórczych na luty. Wiele węgla ponad plan wydobyli górnicy przodujących kopalń. Tak np. w obwodzie tulskim załogi 14 kopalń wykonały przedterminowo plan dwóch miesięcy i rozpoczęły wydobycie na poczet planu marcowego.

W Zagłębiu Kuźnieckim na Syberii pierwsi wykonali plan dwumiesięczny górnicy zjednoczenia „Kujbyszewugol". Przeciętne dobowe wydobycie węgla w tym zjednoczeniu wzrosło o 13 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Wiele kopalń zagłębia kuźnieckiego współzawodniczy o wykonanie planu kwartalnego do 14 marca br. — dnia wyborów do Rady Najwyższej ZSRR.

Nowe sukcesy osiągają górnicy z Uralu północnego. Załoga jednej z kopalń odkrywkowych w tym okręgu dała w lutym dodatkowo 10.000 ton węgla.

O wykonanie zobowiązań na cześć wyborów walczą również hutnicy radzieccy. W kombinacie magnitogorskim 30 brygad stalowników już w lutym zaczęło wytapiać metal na poczet marca. Załoga III oddziału martenowskiego zobowiązała się wytopić w lutym 2,5 tys. ton stali ponad plan, a wytopiła 3,5 tys. ton. Poszczególne brygady wykorzystując umiejętnie technikę zwiększyły produkcję metalu o 16 proc. Hutnicy zakładów czusowskich zaciągnęli warty produkcyjne. Zobowiązali się oni wytopić do dnia wyborów 3.400 ton surówki ponad plan. Do tej pory wytopili już 2.600 ton.

We współzawodnictwie na cześć wyborów do Rady Najwyższej ZSRR poważne sukcesy odniosły zakłady przemysłu lekkiego. Tak np. robotnicy fabryk obuwia na Ukrainie produkują codziennie dziesiątki tysięcy par obuwia więcej niż przewiduje zadanie. Na sezon wiosenno-letni fabryki przygotują 400 nowych modeli obuwia. O nowych sukcesach produkcyjnych donoszą również z fabryk włókienniczych, zakładów przemysłu rybnego, drzewnego i innych.

O zawarcie ogólnoeuropejskiego układu o zbiorowym bezpieczeństwie

Położyć kres remilitaryzacji Niemiec zachodnich

List otwarty Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii

LONDYN. — Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii opublikował list otwarty do członków partii labourzystowskiej, członków związków zawodowych i ruchu spółdzielczego. W liście tym Komitet Wykonawczy wzywa do rozwinięcia w Anglii szerokiej kampanii przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Angielski ruch robotniczy — głosi list — może i powinien uniemożliwić ponowne uzbrojenie militarystów niemieckich. Byłoby zbrodnią wobec pokoju i narodu angielskiego dać broń do rąk tym, którzy ponoszą winę za rozpętanie dwóch wojen światowych. A właśnie taki jest cel rządu amerykańskiego i konserwatywnego rządu Anglii. Chcą one doprowadzić do utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej", co oznacza remilitaryzację Niemiec zachodnich.

Co się tyczy berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii stwierdza w swym liście, że główną przeszkodą na drodze do uregulowania problemów międzynarodowych jest upieranie się Zachodu przy planach remilitaryzacji Niemiec.

Komentując propozycję Związku Radzieckiego w sprawie zawarcia ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym, list stwierdza: Tego rodzaju propozycja powinna być poważnie przemyślana, zwłaszcza w Anglii. Przyjęcie tej propozycji zlikwidowałoby groźbę agresji niemieckiej i stworzyło nowe możliwości dla pokojowego rozwoju i dla handlu.

W zakończeniu Komitet Wykonawczy partii komunistycznej wzywa do rozwinięcia szerokiej kampanii, aby położyć kres remilitaryzacji Niemiec zachodnich, osiągnąć zawarcie ogólnoeuropejskiego układu o zbiorowym bezpieczeństwie w Europie, utworzenie zjednoczonych, miłujących pokój Niemiec, uregulowanie problemów Dalekiego Wschodu i zwołanie konferencji pięciu mocarstw w celu osłabienia napięcia w sytuacji międzynarodowej.

W BRAZYLII

Protesty przeciwko polityce handlowej Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK. — Jak donosi brazylijski dziennik „Correio da Manha", senator Assis Chateaubriand wystąpił w Senacie z ostrą krytyką polityki handlowej USA. Chateaubriand podał dane świadczące o tym, że podczas gdy ceny na amerykańskie produkty gotowe nieustannie rosną — monopole amerykańskie stale obniżają cenę na importowaną z Brazylii kawę. Już w 1945 r. Brazylia zmuszona była za otrzymywane towary amerykańskie dostarczyć o 3—4 razy więcej kawy aniżeli w 1933 roku. Obecnie sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej. Chateaubriand wysunął żądanie, aby delegacja brazylijska na X konferencję panamerykańską wystąpiła przeciwko polityce handlowej USA.

Jak stwierdza dziennik, wielu senatorów podkreślało, że układ wojskowy podpisany przez Brazylię ze Stanami Zjednoczonymi, zwiększył zależność ekonomiki brazylijskiej od monopoli amerykańskich.

PRZECIWKO PRZYBYCIU GEN. NAGIBA

Poważne rozruchy w Sudanie

30 osób zabito — 120 odniosło rany

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że w dniu 1 marca w związku z przybyciem do stolicy Sudanu - Chartumu prezydenta Egiptu gen. Nagiba i członków egipskiej delegacji rządowej, którzy mieli być obecni na uroczystości otwarcia parlamentu sudańskiego — doszło do bardzo poważnych rozruchów.

Agencja Reutera podkreśla, że rozruchy wywołane zostały przez uzbrojonych członków antyegipskiej partii Umma, na czele której stoi Abdel el Mahdi.

Według relacji agencji Reutera, gdy samolot gen. Nagiba wylądował na lotnisku w Chartumie, członkowie partii Umma w liczbie około 50.000 zaczęli wznosić okrzyki antyegipskie i zaatakowali oddział policji sudańskiej, który miał ochraniać gen. Nagiba. Gen. Nagib wraz z podsekretarzem stanu spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Selwym Lloydem, który przybył przed kilku dniami do Chartumu, musiał pozostać przez cały dzień w pałacu gubernatora Howe pod ochroną silnych oddziałów policji sudańskiej, ponieważ demonstracje antyegipskie trwały nadal. Policja użyła kilkakrotnie broni palnej przeciwko demonstrantom. Ogółem 30 osób zginęło a przeszło 120 osób odniosło rany. Jak stwierdza agencja Reutera, komendant policji w Chartumie Harold Mac Gignon i 7 policjantów sudańskich zostało zabitych przez demonstrantów. Uroczyste otwarcie parlamentu sudańskiego zostało odroczone o 10 dni.

Z CZWARTEGO KONGRESU CHŁOPÓW NRD

Kto zakłóca naszą przyjaźń — ten popełnia zbrodnię

Potężna manifestacja na rzecz niewzruszonej przyjaźni z narodami ZSRR i narodem polskim

BERLIN. — W Goerlitz odbył się ostatnio Czwarty Kongres Chłopów NRD z udziałem licznych przedstawicieli chłopów zachodnio-niemieckich.

Z okazji Kongresu odbyła się potężna manifestacja na rzecz pokojowego zjednoczenia Niemiec i równocześnie — jak podkreśla agencja ADN — na rzecz niewzruszonej przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego i z narodem polskim.

Uczestnicy manifestacji w liczbie przeszło 25.000 zgromadzili się na placu Lenina w Goerlitz, gdzie przemówił do nich nadburmistrz miasta Gleisberg, witając szczególnie serdecznie przedstawicieli chłopów radzieckich i polskich. Następnie zabrał głos poseł do Izby Ludowej NRD Walter Biering. Podkreślił on m. in., że Czwarty Kongres Chłopów Niemieckich, który odbył się nad granicą pokoju na Odrze i Nysie, był zarazem jeszcze jedną manifestacją przyjaźni niemiecko-polskiej. Kto występuje przeciwko granicy pokoju na Odrze i Nysie, kto zakłóca naszą przyjaźń — oświadczył mówca — ten popełnia zbrodnię wobec narodu niemieckiego i narodu polskiego. W imieniu delegacji polskiej przemawiał wiceprzewodniczący Rady Państwa i członek Prezydium Zarządu Głównego ZSCh Stefan Ignar. Przekazał on obecnym pozdrowienia narodu polskiego i podziękował za liczne dowody szczerej przyjaźni, z jakimi spotykała się wszędzie delegacja podczas pobytu w NRD.

W ZWIĄZKU ZE ZMIANĄ KONSTYTUCJI BOŃSKIEJ

Interpelacje we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

Sukces komunistów w wyborach uzupełniających w Seine-et-Oise

PARYŻ. — W środę 3 marca w komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego odbędzie się dyskusja nad wnioskiem postępowego republikanina de Chambrun, domagającym się, aby rząd francuski skorzystał z prawa veta wobec ostatnich uchwał Bundestagu. (Rząd francuski może zlecić swemu wysokiemu komisarzowi w Niemczech założenie veta przeciwko uchwałom Bundestagu). Jak wiadomo, uchwały te zmieniają konstytucję w sensie umożliwiającym wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech zachodnich.

Ze swej strony wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego gaullista Palewsky złożył interpelację, zapytując rząd, co zamierza uczynić w tej sprawie. Palewsky podkreśla, że wysoki komisarz Francji w Niemczech powinien przeciwstawić się wprowadzeniu w życie ustaw, które postawiłyby parlament francuski przed faktem dokonanym.

PARYŻ. — 28 lutego br. w pierwszym okręgu wyborczym departamentu Seine-et-Oise odbyły się wybory uzupełniające do Zgromadzenia Narodowego. Miał być wybrany deputowany na miejsce zmarłego gaullisty Diethelma. Wybory przyniosły znaczny sukces Francuskiej Partii Komunistycznej, której kandydat, redaktor naczelny dziennika „l'Humanite" Andre Stil uzyskał znacznie więcej głosów od wszystkich pozostałych kandydatów. Stil zdobył 97.873 głosy (38.59 proc.). W roku 1951 kandydat komunistyczny uzyskał w tym okręgu wyborczym 32,46 proc. głosów. Na drugim miejscu znalazła się kandydatka partii katolickiej MRP — Peyroles uzyskując zaledwie 29.000 głosów.

W ÓSMĄ ROCZNICĘ PODPISANIA UKŁADU O PRZYJAŹNI

Naród mongolski będzie nadal pogłębiał przyjaźń z Krajem Rad

Uroczysta akademia w Ułan Bator

ULAN BATOR. — Naród mongolski uroczyście obchodził 8 rocznicę podpisania układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Związkiem Radzieckim a Mongolską Republiką Ludową.

W miastach i wsiach republiki odbyły się zebrania, na których wygłoszono referaty o znaczeniu układu i braterskiej przyjaźni obu narodów. Centralna akademia zwołana przez Radę Ministrów MRL odbyła się w Ułan-Bator. Na akademię przybyli przedstawiciele organizacji partyjnych, państwowych i społecznych oraz ludności stolicy. Obecni byli przywódcy Mongolskiej Partii Ludowo-Demokratycznej i rządu MRL. Przybyli również ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Mongolskiej Republice Ludowej W. I. Pisariew oraz przedstawiciele dyplomatyczni Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Dziennik „Unen" poświęcił rocznicy specjalny numer. W artykule wstępnym dziennik podkreśla m. in.: Naród mongolski, związany wieczystą niewzruszoną przyjaźnią z narodem radzieckim, będzie nadal pogłębiał tę przyjaźń, która dała mu wolność, szczęście i rozkwit.

„Jaczejka" w Pentagonie

Czy Murzynka Anna Moss powinna zostać przeniesiona z bufetu, czy nie? Czy generałowie amerykańscy popierają komunistów? Bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych zagrożone — stwierdza senator Mac Carthy. Sekretarz armii wezwany przez komisję Mac Carthy'ego!

A wszystko zaczęło się od skromnej osoby lekarza wojskowego, majora Peressa, który został oskarżony przez Mac Carthy'ego o komunizm i na tej podstawie zwolniony z wojska. Ale... wobec tego, że oprócz słów zacnego senatora nie było innych dowodów „winy", dowództwo udzieliło majorowi Peressowi tzw. honorowego zwolnienia.

To wystarczyło, aby Mac Carthy wypowiedział wojnę armii amerykańskiej. Wypowiedział i... wygrał. Przełożony Peressa, gen Zwicker został podany przez Mac Carthy'ego regularnemu przesłuchaniu, podczas którego rozwścieczony inkwizytor porównał jego poziom umysłowy z poziomem 5-letniego dziecka, zabronił mu chrząkać (dosłownie) i, jak to się u nas mówi, zmieszał go doszczętnie z błotem. Gdy zaś sekretarz armii, Stevens próbował ująć się za honorem swoich oficerów, został sam z kolei zaatakowany przez żywe wcielenie amerykańskiego faszyzmu i wezwany do stawienia się przed komisję.

Na ostateczny zaś dowód rozkładu, w jakim znajduje się armia USA, Mac Carthy przytoczył fakt, że podejrzana o komunizm niejaka Anna Moss, pracująca dotąd w jednym z bufetów wojskowych, została przeniesiona do służby łączności.

To wystarczyło. Pan Stevens skapitulował. Po rozmowie z Mac Carthym zgodził się na wszystkie jego żądania. Ameryka jest ocalona, Anna Moss będzie znów sprzedawać coca-colę i gumę do żucia umundurowanym obrońcom wolnego świata, a odpowiedzialni za honorowe zwolnienie majora Peressa będą z kolei sami w sposób już mniej honorowy usunięci z armii. Prawdziwi Amerykanie mogą spać spokojnie. Mac Carthy czuwa...

Sek.

Nowe sanatoria i domy wypoczynkowe w ZSRR

MOSKWA. Z roku na rok zwiększają się dotacje rządu radzieckiego na utrzymanie uzdrowisk i budowę nowych sanatoriów oraz domów wypoczynkowych. W br. z samego tylko funduszu państwowych ubezpieczeń społecznych przeznaczono na ten cel 1.770 milionów rubli.

Nowe sanatoria i domy wypoczynkowe zostaną otwarte w Mołdawii, na Syberii, nad Wołgą, na Dalekim Wschodzie i w innych dzielnicach ZSRR. Pod koniec ub. r. oddano do użytku na południowym wybrzeżu Krymu jedno z największych sanatoriów balneologicznych „Liwadia". W ciągu najbliższych dni otworzy się tam drugie sanatorium. W toku budowy są sanatoria w Żeleznowodzku, pod Moską, pod Kijowem oraz olbrzymie sanatorium koło Swierdłowska.

Od szachownicy do nowego życia...

O Rudczyku mówili ludzie, że ma szczęśliwą rękę do gospodarki. — „Zawsze u niego zboże ładnie rośnie i dobre plony wydaje, a i hodowlę ma też niezłą".

Ale tajemnica sukcesów tow. Maksyma Rudczyka tkwiła gdzieindziej. Przecież tow. Rudczyk tak samo jak i inni chłopi w gromadzie miał lichą, płaszczystą glebę. I rąk do pracy nie było u niego w domu więcej niż w innych gospodarstwach. Tylko, że był pracowity i zaradny, a co najważniejsze sięgał często do książek i gazet, więc lepiej niż sąsiedzi wiedział co i jak robić, aby zbierać wyższe urodzaje i więcej utrzymywać na gospodarce dobytku.

W gminnej spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej" w Klukowiczach znalazły się nawozy sztuczne w szerokim asortymencie. W tamtejszym gminnym ośrodku maszynowym pojawiły się siewniki zbożowe i nawozowe, kultywatory i maszyny czyszczące. Ale... chłopi z Wólki Nurzeckiej nie korzystają jeszcze w pełni z tych dobrodziejstw. Nie dlatego, żeby mieli dość swego obornika, własne maszyny rolnicze, czy żeby nie mieli zaufania do nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych. Nie! Ale po prostu dlatego, że ziemia w gromadzie leży w szachownicy. Każdy bowiem z miejscowych chłopów ma ziemię w 20 — 30 wąskich kawałkach, ciągnących się nieraz kilometr i więcej.

W takich warunkach niemożliwa jest mechaniczna uprawa roli czy siew siewnikiem. Nawozy sztuczne, a zwłaszcza pyliste, też jest trudno wysiać, gdyż wymaga to bezwietrznego dnia. W przeciwnym wypadku nawóz znajdzie się — uniesiony przez wiatr — na polu sąsiadów. Toteż jeśli chłopi w tej wsi stosują nawozy sztuczne, to przede wszystkim ziarniste (saletrzak, saletra). A takie, jednostronne nawożenie gleby nie daje spodziewanej zwyżki plonów.

JAK BYŁO NA SZACHOWNICY

Niejeden raz zastanawiał się tow. Rudczyk — członek partii od 1945 roku — jak wybrnąć z tej sytuacji, jak zaradzić złu, by osiągać lepsze wyniki pracy. Trzeźwy umysł i zapobiegliwość, a przede wszystkim długoletnia praktyka nauczyły go szukać i dociekać przyczyn i źródeł słabych urodzajów. I znalazł je.

— Weźmy na przykład uprawę ziemniaków — mówi tow. Rudczyk. — Otóż na takiej wąskiej działce, jakie są w naszej wsi, można zasadzić najwyżej 6 rządków ziemniaków. I co ciekawe: W dwóch środkowych rządkach ziemniaki są jeszcze jakie takie, a w pozostałych prawie ich nie ma. Podobnie jest ze zbożem. I to mi dało właśnie dużo do myślenia.

Kilka działek tow. Rudczyka leżało przy działkach jego szwagra. Rada w radę — dogadali się ze sobą. Połączyli swoje grunty, dokonali równoważnej wymiany. Wprawdzie nie były to jeszcze szerokie łany, ale zawsze dogodniejsze do tego, by móc już wysiać siewnikiem zboże i nawozy sztuczne.

Odtąd stosując siew rzędowy i nawozy sztuczne zapobiegliwy gospodarz zbierał już wyższe plony niż sąsiedzi.

Za jego przykładem poszło kilku innych chłopów.

Po niedługim czasie tow. Rudczyk doszedł do wniosku, że mimo niewątpliwych sukcesów, osiągnął już granice możliwości rozwoju gospodarki i dalszy jej rozwój możliwy będzie tylko na większym obszarze ziemi.

Wtedy właśnie zaczął coraz więcej myśleć o spółdzielni produkcyjnej.

POCZĄTEK BYŁ TRUDNY

Zbliżał się I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej. Idea wspólnej pracy, zespołowego gospodarowania na roli, docierała do najodleglejszych zakątków naszego województwa. Dotarła i do Wólki Nurzeckiej.

Co aktywniejsi członkowie partii: Jan Pytel — sekretarz POP, Aleksy Kusaczuk, Bazyli Gryciuk i Maksym Rudczyk rozpoczęli pracę uświadamiającą wśród sąsiadów, agitację za założeniem spółdzielni produkcyjnej we wsi. Nie pominęli żadnego zebrania gromadzkiego, żadnej rozmowy z sąsiadami. Ciężko szło, bardzo ciężko. Zdołali jednak skupić wokół siebie jeszcze kilku gospodarzy, bezpartyjnych chłopów: Stefana Gryciuka, Ignacego Szymczuka, Eudokię Pytel... Niedługo potem powstał w gromadzie komitet założycielski złożony z 9 członków.

Ale spółdzielnia nie mogła jakoś powstać. Miejscowym aktywistom wciąż brakowało mocnych, przekonywujących argumentów. Brak było przykładu, na którym można by ludzi naocznie przekonać, że spółdzielnia, to jedyna droga do dobrobytu i kultury.

— Wprawdzie istnieje niedaleko od nas spółdzielnia produkcyjna, w Czeremsze — mówi tow. Jan Pytel. — Ale nie wszystko jest tam jak należy. Bo weszli do niej przeważnie urzędnicy znajdujący się na państwowych posadach. A prawdziwych spółdzielców jest mało. I dlatego mają oni trudności w pracy...

— No i pójdziesz do któregoś z sąsiadów — ciągnie dalej tow. Pytel — zaczniesz z nim gadać o gospodarce spółdzielczej to ci wytyka Czeremchę, że „nie mogą tam końca z końcem powiązać", że „zbiory mają małe", że niby „lepiej pracować w pojedynkę niż zespołowo". I choć, jak kto z nas umiał, przekonywaliśmy sąsiadów, że przecież początek wspólnej pracy jest zawsze trudny i przy zakładaniu spółdzielni można popełnić błąd, nie mogliśmy jakoś przekonać ludzi i zorganizować spółdzielni.

PRZYKŁAD WIELE ZDZIAŁAŁ

Chłopom z Wólki Nurzeckiej, członkom komitetu założycielskiego, przyszedł z pomocą Zarząd Wojewódzki ZSCh. Nie tak dawno, w połowie lutego, wyjechała wycieczka chłopów białostockich do spółdzielni produkcyjnych woj. gdańskiego. Na wycieczkę pojechało również kilku chłopów z Wólki Nurzeckiej.

Zaraz po powrocie z wycieczki zebrali się ludzie w budynku miejscowej szkoły. Ciekawe to było zebranie. Każdy chciał przecież usłyszeć, co też powiedzą o życiu i pracy spółdzielców ci, którzy byli u nich w gościnie.

Opowiadanie zaczął sołtys Aleksander Kowalczuk. A po nim zabrał głos tow. Rudczyk.

— Myślę, że warto podać trochę cyfr i faktów i porównać je z naszym bytem. — Tow. Rudczyk sięgnął do kieszeni po notes i ciągnął dalej. — Byliśmy np. w spółdzielni produkcyjnej w Kokoszkowej. Powstała ona w 1949 roku. Gdy tamtejsi chłopi zaczęli wspólnie pracować, mieli zaledwie 3 krowy, 5 koni i 8 bron. Ale mieli prócz tego dłonie mocne jak żelazo i serca pełne wiary w słuszność obranej drogi. I przełamali początkowe trudności.

— Dziś spółdzielcy w Kokoszkowej mają: 93 sztuki bydła, 56 koni, 182 prosiaki i tuczniki, 22 maciory i 4 knury. Od każdej krowy udoili w ub. roku przeciętnie po 4.210 litrów mleka. Jeden z członków, który pracuje przy koniach, otrzymał z podziału dochodów 2.139 kg żyta, 1.170 kg pszenicy, 778 kg jęczmienia, 573 kg owsa i 9.396 zł w gotówce, nie licząc innych produktów... A tak żyją w Kokoszkowej wszyscy członkowie spółdzielni.

— No, a czy u nas można tak żyć na tych wąskich zagonach? Każdy widzi, że nie. Warto więc i u nas założyć spółdzielnię produkcyjną.

Długo nikt nie zabierał głosu. Ludzie skupieni głęboko w sobie, ważyli każde zasłyszane słowo. Wreszcie ktoś z kąta sali rzekł: — „Dobrze im się żyje, bo ziemia na pewno u nich lepsza".

I znowu poderwał się z miejsca tow. Rudczyk. — Jaka tam lepsza. Tak samo mają IV, V i VI klasę jak i u nas. Tylko, że nie ma już u nich wąskiej szachownicy zagonów i rolę uprawia się według wymogów nauki, przy pomocy maszyn, więc plony zbierają dobre. I inwentarz mają też na czym trzymać...

Długo jeszcze w noc radzili chłopi, poruszając wiele tematów związanych i nie związanych ze spółdzielnią.

Nowe ziarno tym razem już głębiej rzucone przez tow. Rudczyka w serca chłopów z Wólki Nurzeckiej zaczęło szybko kiełkować.

JESZCZE PRZED II ZJAZDEM

Włodzimierz Pytel jest członkiem koła ZMP w Wólce Nurzeckiej. Niedawno złożył podanie o przyjęcie go w poczet kandydatów PZPR.

Włodek Pytel nie posiada własnej gospodarki, prowadzi gospodarkę matczyną. Nie mógł więc sam decydować czy wstąpić do spółdzielni. Ale zapał i chęć do wspólnej pracy miał wielką. Pogadał więc o tym z matką. Przekonały go bowiem słowa tow. Rudczyka o zamożnym i kulturalnym życiu spółdzielców.

Od słowa do słowa matka wyraziła zgodę, że może przystąpić do spółdzielni, bo i ona sama miała zamiar to uczynić.

Włodek ucieszony tą wiadomością pobiegł zaraz do sekretarza POP tow. Jana Pytla i poprosił o deklarację członka spółdzielni.

Deklarację podpisali również Stefan Muszkatel, Aleksander Gryciuk, Konstanty Kusaczuk, Mikołaj Kusaczuk i kilku innych.

Postanowiono jeszcze przed II Zjazdem partii, założyć spółdzielnię produkcyjną, wygrać bitwę o nowe, lepsze życie.

I WYGRALI...

W zimie ub. roku za spółdzielnią produkcyjną było zaledwie 9 chłopów. Obecnie jest ich już 21.

Tych 21 ludzi — dobrych gospodarzy — w dniu 26 lutego założyło spółdzielnię produkcyjną III typu, nadając jej nazwę „36 rocznica Armii Radzieckiej".

Do nowego i lepszego życia chłopom z Wólki Nurzeckiej w siemiatyckim powiecie droga stanęła otworem.

M. Chaja

REALIZACJA UCHWAŁY W TOKU

Komisje podziału administracyjnego rozpoczynają prace przygotowawcze

„Władza będzie mocniej tkwić w terenie wiążąc się ze wszystkimi mieszkańcami" — mówi Bazyli Kiryluk

W związku z ogłoszoną dnia 24 lutego br. uchwałą Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie prac przygotowawczych do powołania gromadzkich rad narodowych — w dniu 26 lutego powstała w Białymstoku Wojewódzka Komisja Podziału Administracyjnego.

W dniu 1 bm. odbyło się posiedzenie tej komisji z udziałem szerszego aktywu społecznego, na którym to posiedzeniu omówiono szereg spraw, związanych z realizacją uchwały.

Zakończenie prac przygotowawczych do dokonania podziału administracyjnego przewiduje uchwała do dnia 20 kwietnia br. we wszystkich województwach. W związku z tym już w dniu dzisiejszym (3 bm.) powstają i w naszym województwie powiatowe komisje podziału administracyjnego, a do dnia 5 marca powstaną takie komisje również we wszystkich gminach.

Komisje te — przy pomocy specjalistów geodetów i współudziale szerokiego aktywu społecznego — sporządzą konkretne projekty nowego podziału administracyjnego, jaki przewiduje uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów. (hk)

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 24 lutego bieżącego roku, w sprawie prac przygotowawczych do powołania gromadzkich rad narodowych — spotkała się z szerokim oddźwiękiem wśród chłopów, którzy podkreślają, że reorganizacja podziału administracyjnego jest po ich myśli i służyć będzie ich interesom, a jednocześnie będzie narzędziem umożliwiającym ukrócenie różnych oszukańczych machinacji kułackich.

Ten właśnie problem porusza w swoim liście przesłanym do naszej redakcji ob. Edmund Prymaka z Szudziałowa w powiecie sokólskim:

Zastanawiałem się już nieraz nad przyjętym u nas sposobem opiniowania i załatwiania podań, dotyczących różnych spraw, np. pożyczek, wymiaru obowiązkowych dostaw, przydziału materiałów budowlanych itp.

Jeżeli chodzi o samo opiniowanie podań, to już w wielu gromadach sprawa ta załatwiana jest porządnie. Opiniuje trójka gromadzka, która zna sąsiada, jego warunki i potrzeby. Lecz bywa jednak i tak, że podanie bez uprzedniego zaopiniowania idzie do prezydium gminnej rady narodowej. I tu jest ostatecznie załatwiane.

Moje uwagi dotyczą właśnie tego sposobu załatwiania, gdyż dzieją się tu różne złe rzeczy. Bywa tak, że w podaniu są same kłamstwa. Prosi ktoś o ulgę w zbożu, w żywcu itp. Lamentuje, że nie ma ziemniaków, a tymczasem sprzedaje na rynku po wygórowanych cenach. Zdarza się również, że taki gospodarz nie chowa warchlaka, owcy czy cielęcia, bo mu się nie chce, a później oczywiście nie może się rozliczyć z państwem. A jak raz uda mu się uzyskać umorzenie, to w następnych latach już nie myśli nawet o wykonywaniu swego obywatelskiego obowiązku.

Dlaczego czasem takim chłopom daje się ulgi? Nie zawsze jest to sprawa kumoterstwa czy złej woli. Główną przyczyną jest to, że prezydia gminnych rad narodowych nie znają dobrze wszystkich mieszkańców gminy. A trzeba przecież tak załatwiać podania, żeby np. ulga w obowiązkowych dostawach zboża była i celna i sprawiedliwa. Bo bywa czasami tak, że przez przeoczenie kułak otrzyma ulgę, a chłop biedny, któremu się ona należy — nie.

Aby umożliwić właściwe rozpatrywanie podań, trzeba rady narodowe zbliżyć do gromad. Czyli stworzyć takie jednostki administracyjne, które by miały pod opieką mniejszą ilość wsi i lepiej znały i teren i ludzi.

To właśnie zadanie spełni powołanie gromadzkich rad narodowych, o czym mówi uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów.

Edmund Prymaka
Szudziałowo, pow. Sokółka

Uchwała wywołała także wiele dyskusji wśród chłopów. Sądziedzi czytają wspólnie gazety i rozmawiają o tym, co przyniesie im zorganizowanie gromadzkich rad narodowych. Wiele dyskusji toczy się m. in. we wsiach powiatu bielskiego.

W mieszkaniu jednego z członków spółdzielni produkcyjnej w Szastałach, w powiecie bielskim, zebrało się wieczorem wielu sąsiadów. Z zainteresowaniem czytano wspólnie gazetę, w której zamieszczona była uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie przygotowań do powołania gromadzkich rad narodowych.

Po przeczytaniu uchwały pierwszy odezwał się Piotr Metelski: „Utworzenie gromadzkich rad narodowych — mówił — jest dla nas bardzo doniosłe. Jak będą gromadzkie rady to nam będzie dużo łatwiej wszystko załatwić. Kiedyś należeliśmy do gminy bielskiej i nasza gmina liczyła 40 tysięcy mieszkańców. Wtedy, żeby coś załatwić, trzeba było parę dni zmarnować.

Rząd sanacyjny tworzył specjalnie takie gminy, bo co go chłop obchodził. Gmina była tylko od tego, żeby podatki ściągać.

Nasza władza w 1952 roku stworzyła u nas mniejsze gminy, ale i tak do siedziby gminy jest od nas za daleko, a jeszcze musimy jeździć przez Bielsk.

Jak powstaną gromadzkie rady to będzie dużo lepiej bo i rada będzie każdego znała i do rady łatwo będzie się można dostać". (pz)

*

Radny Wojewódzkiej Rady Narodowej, średniorolny chłop z Zubowa w gminie Pasynki, Bazyli Kiryluk, po zapoznaniu się z uchwałą oświadczył: **„Utworzenie gromadzkich rad narodowych jest konieczne. Prędzej będzie można załatwiać wszelkie sprawy na mniejszym terenie, łatwiej skontrolować działalność i mocniej władza będzie tkwić w terenie wiążąc się ze wszystkimi mieszkańcami wsi. Więcej też chłopów wejdzie do rad.**

Za władzy sanacyjnej rzadko kiedy bywałem w gminie, a wójtów to mało kto widywał. Od nas do gminy było 15 kilometrów. W 1928 roku władze sanacyjne złączyły aż siedem gmin w jedną. Łatwiej im przecież było skoncentrować cały aparat policji i sekwestratorów by gnębić chłopów".

(jl)

Wśród budowniczych Białegostoku

Przyjemnie jest spojrzeć na Białystok ze szczytu 4-piętrowego bloku ZOR-owskiego. Rozmawiać tam z przodującym brygadzistą Czesławem Pulwinem i patrzeć jak sprawnymi ruchami szpadla zabetonowuje gzymsy ostatniego stropu na bloku nr 18.

— Lubię pracować na szczycie. Widzieć czerwone osiedle ZOR-owskie. W każdym budynku jest cząstka mej pracy. Nie ma domu, gdzieby nasza brygada nie kładła fundamentów, lub stropów.

— A jak przezwyciężaliście mrozy, towarzysze?

— O, gdyby nie zobowiązania przedzjazdowe, kto wie, czy znaleźlibyśmy tyle odwagi, by na przekór mrozom pracować na murach. Wprawdzie nie zawsze mogliśmy betonować ze względu na silne mrozy, ale wtedy przyjmowaliśmy roboty zamienne, na przykład czyszcze nie powierzchni stropów z gruzów i oczyszczanie piwnic. Tak więc zobowiązania nasze pod względem oszczędzania roboczogodzin znacznie przekroczyliśmy.

Chcemy, by ludzie żyli coraz piękniej i dostatniej. A bez naszych murarskich rąk tego się nie zrobi. Co dzień rano, gdy idę do pracy przez osiedle, patrzę na okna domów, które budowałem i myślę sobie ile radości przyniosło ludziom zamieszkanie w tych domach. A chcę, by ludzi takich było jak najwięcej. Dlatego pracuję tak, by zawsze przekraczać normy bez oglądania się na pogodę. A okres przed II Zjazdem zostanie dla mnie najlepszą szkołą, jak należy pokonywać trudności.

Rozmowę swą Czesław Pulwin przerywa co chwila wygarniając beton z taczek i układając go wzdłuż muru.

Na dole czeka już brygada Zygmunta Gryczana, która chce wykańczać kondygnację, robić ścianki ażurowe i kominki.

Brygadę Zygmunta Gryczana zastajemy w komplecie. Widać, że rzetelna praca idzie im wszystkim na zdrowie, bo humor maluje się na każdej twarzy.

I oni mówią o tym, dlaczego podjęli współzawodnictwo przedziazdowe.

— Ale ja zacznę od tego, jak to było przed wojną, to wtedy lepiej zrozumiecie, dlaczego nam się robota pali w rękach — mówi Jan Kuprianowicz z brygady Gryczana.

— Przed wojną zacząłem pracować jako pomocnik murarski. Trzy lata terminowałem, ale i potem długi czas byłem „obibokiem". Zaczęło się to wystawanie koło fontanny w Białymstoku, albo gdy był deszcz pod jilarami, by przyszedł jakiś pośrednik i kupił nasz ą pracę — to znaczy zaangażował nas do pracy. Kto silniejszy był w barach, lub kto miał znajomości ten się docisnął do pośrednika i miał na jakiś czas robotę. A potem znowu to czekanie. No, a zima to wiecie, nie murowało się, więc człowiek sprzedawał co się dało, byle dotrzymać do wiosny.

— A bieda nieraz aż piszcza ła, — dorzuca Zygmunt Gryczan, który swą murarkę również zaczął przed wojną — *zapomogi choć liche, ale otrzymywali tylko ci, którzy pracowali bez przerwy w jakiejś firmie i mieli pracę bardziej stałą od naszej. Ale o taką było bardzo trudno. W każdym razie ani mnie, ani Kuprianowiczowi nigdy nie wpadała do kieszeni zapomoga. Ot, zapalić się człowiekowi chciało zimą to i niedopałek z ulicy był dobry, który nabijało się na gwóźdź kończący laskę. Bo przecież murarzowi wstyd było podnosić niedopałki.*

I tu już zaczęli mówić wszyscy z brygady.

— Widzicie, człowiek tak znienawidził tamte czasy, że dziś nie ma murarza, który by nie powiedział, że o takiej robocie dla murarza, jaka jest teraz, to się nawet nie śniło przed wojną.

— Stała praca, szukają nas teraz do roboty. Wprost nie do pomyślenia, aby człowiek miał jeszcze kiedy przy fontannie czekać na pracę.

— I widzicie — mówi znów Kuprianowicz — *jak tu nie podejmować zobowiązań przed II Zjazdem, kiedy na naszą pracę czekają, kiedy nasz murarski trud jest taki potrzebny.*

Kubatura tej budowy wynosi 26 tys. m³. Muruje ją nasza 9-osobowa brygada od marca ub. roku. W tym tygodniu już ją skończymy. Po roku pracy. A wiecie, ile czasu przed wojną budowaliśmy taki kompleks bloków? Pięć lat!

— Dlaczego?

— Wtedy człowiek tylko patrzał, aby majster nie pilnował, by postać chwilę, by opóźnić robotę, by jak najdłużej pozostać na budowie, bo potem znowu czekało bezrobocie. Gdzieżby się tam wtedy chciało usprawniać pracę. Czy po to, by prędzej wylecieć na bruk?

Zapał białostockich murarzy jest uzasadniony. Współzawodnictwo przedzjazdowe to jeszcze jeden wyraz wdzięczności murarzy za to, że praca ich jest ceniona w Polsce Ludowej i tak bardzo potrzebna. Ich zobowiązania to 1670 roboczogodzin zaoszczędzonych w styczniu na 178 określonych w zobowiązaniu, to 446 roboczogodzin podjętych w lutym, które okazują się znowu uwielokrotnione, gdyż mówią już o tym obliczenia, to przeciętne 170 proc. normy wykonywane w czasie największych mrozów. Tak pracuje brygada, która dla uczczenia II Zjazdu nigdy nie skapitulowała przed mrozami i zawsze była na posterunku.

— Marzeniem naszej brygady jest otrzymać jeszcze przed II Zjadem nową budowę, którą zaczęlibyśmy w wiosennym zjazdowym tempie. A wiecie jaka to powinna być budowa? Szybkościowiec!

Oto o czym marzy brygada Zygmuta Gryczana.

B. Kamlerowa

MŁODOŚCIĄ SILNI...

MŁODZIEŻ Z FPiU NA CZEŚĆ II ZJAZDU

Podjęte zobowiązania wykonali — realizują jeszcze dodatkowe

Młodzież FPiU w Białymstoku — ZMP-owcy i niezorganizowani — dała już niejednokrotnie dowód, że potrafi przodować w produkcji i życiu kulturalno-oświatowym.

Podjęła ona szereg cennych zobowiązań na cześć II Zjazdu, które już wykonała, a ostatnio podjęła zobowiązania dodatkowe.

W dziale frezarek dwie brygady młodzieżowe pracując metodą Żandarowej zobowiązały się zmniejszyć ilość braków o 12 proc. W trakcie realizacji, podjęto dodatkowe zobowiązanie mające na celu zmniejszenie ilości braków o dalsze 5 proc.

Przy realizacji zobowiązań wyróżnia się Żukowski, Rzemieniecki, Gubarewicz i Żywluk. **Gubarewicz i Żywluk za swoją pracę zostali przez koło ZMP rekomendowani w szeregi partii.**

Podobne zobowiązania podjął dział rewolwerówek, gdzie istnieją również dwie brygady młodzieżowe. Oprócz zobowiązania zmniejszającego o 3 proc. zużycie narzędzi, przystąpiono obecnie do współzawodnictwa pod hasłem „Moja maszyna świadczy o mnie". Na wyróżnienie zasługują członkowie ZMP Eugenia Czobotorowicz, Helena Dybacka i wiele innych.

Pod hasłem tym współzawodniczą też młodzieżowcy z montażu, wykonując codziennie ponad plan 30 imadeł.

Nie pozostają w tyle brygady młodzieżowe tokarzy i wiertarek. Brygady wiertarek realizując zobowiązania dotyczące zmniejszenia ilości braków przystąpiły do współzawodnictwa pod hasłem „Nasze miejsce pracy świadczy o nas". Wyróżnia się tu wielu ZMP-owców, a m. in. **Anna Niedźwiedzka**, która za zasługi w pracy zawodowej i społecznej została przyjęta ostatnio w poczet kandydatów partii.

Coraz więcej brygad młodzieżowych przystępuje do współzawodnictwa pod hasłem: „Pracujemy tak, aby nie ulec wypadkowi".

Na uwagę zasługuje fakt, że na każdym zebraniu koła ZMP młodzież omawia sprawy produkcji, trudności w realizacji zobowiązań i sposoby ich przezwyciężenia. Przyczyniło się to w znacznym stopniu do tego, że fala zobowiązań objęła całą młodzież, która w ten sposób daje swój wyraz wielkiego przywiązania do partii.

S. Skalmowski

Realizujemy zobowiązania na cześć II Zjazdu

Zbliżający się II Zjazd partii zaktywizował najszersze rzesze naszego społeczeństwa. Tysiące robotników, chłopów i inteligentów realizują swoje zobowiązania podjęte dla uczczenia wielkiego dnia, jakim będzie 10 marca.

Zobowiązania są różnorodne. Wielkie i małe — jak by je można było nazwać. Konkretne zobowiązania dorosłych i często wzruszające swą prostotą zobowiązania dzieci. We wszystkich znajdziemy jednak coś wspólnego — ogromną chęć wyrażenia jak najszczerszych uczuć wobec partii.

Ostatnio wpłynął do Redakcji list od młodzieży z gromady Krupisze, w powiecie siemiatyckim, mówiący o realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia II Zjazdu partii.

W Krupiczach istnieje kółko dobrego czytania. Członkowie kółka w dniach poprzedzających II Zjazd postanowili dokładnie przestudiować statuty spółdzielni produkcyjnych. Obecnie młodzież dyskutuje nad poszczególnymi zagadnieniami związanymi ze spółdzielczością, zastanawia się nad możliwościami założenia spółdzielni produkcyjnej u siebie.

Cennym zobowiązaniem kółka czytelniczego jest również założenie poletka doświadczalnego, na którym będą stosowane najnowocześniejsze metody gospodarowania, co ułatwi zapoznawanie mieszkańców Krupicz z nowymi osiągnięciami agrotechniki. Realizacją zobowiązań kieruje nauczycielka Zofia Cyrylkiewicz.

Naszą ambicją jest urządzenie świetlicy

W gromadze Holonki, pow. bielski, 1 stycznia br. otwarto świetlicę i bibliotekę. Niemało było trudu z ich otwarciem. Przede wszystkim trzeba było doprowadzić do porządku oddany na ten cel budynek. Udekorować go i zapełnić sprzętem. A tu na początek nie było nic.

Przy pomocy gminnej rady narodowej postawiliśmy piec. Młodzież — ZMP-owcy i niezorganizowani — wykleiła budynek tapetą i wybieliła sufit.

W czasie wspólnej pracy przy urządzaniu świetlicy powstał młodzieżowy kolektyw. Obecnie przystępujemy do zakładania zespołów artystycznych. Naszą ambicją jest, by nie czekając na pomoc innych, samym, wspólnie, jak najlepiej urządzić świetlicę. Mamy tylko prośbę do Prezydium GRN w Holonkach: jak najprędzej zainstalujcie nam obiecany głośnik radiowy i zaopatrzcie świetlicę i bibliotekę w opał. Wszystko inne postaramy się zrobić sami.

J. Łysiuk
Holonki

Nie ma już świata zabitego deskami

Do roku 1949 w naszej gromadzie nie było koła ZMP. Wieś Dunajki śmiało można było nazwać wówczas światem zabitym deskami. W dzień robota, a od zmroku spanie. Tylko młodzież czasami chodziła wieczorami od chaty do chaty nie bardzo wiedząc, co z sobą zrobić.

A teraz? Przyjedźcie do naszej wsi, a zobaczycie ogromne zmiany. Przez 4 lata istnienia koła ZMP została zorganizowana świetlica bogato wyposażona w różne gry oraz biblioteka licząca ponad 400 tomów książek.

Już teraz nikt we wsi nie zabiera się do spania razem ze zmrokiem. Świetlica i książka wypełniają ludziom długie godziny wieczorne.

Konstanty Brodowski
Dunajki

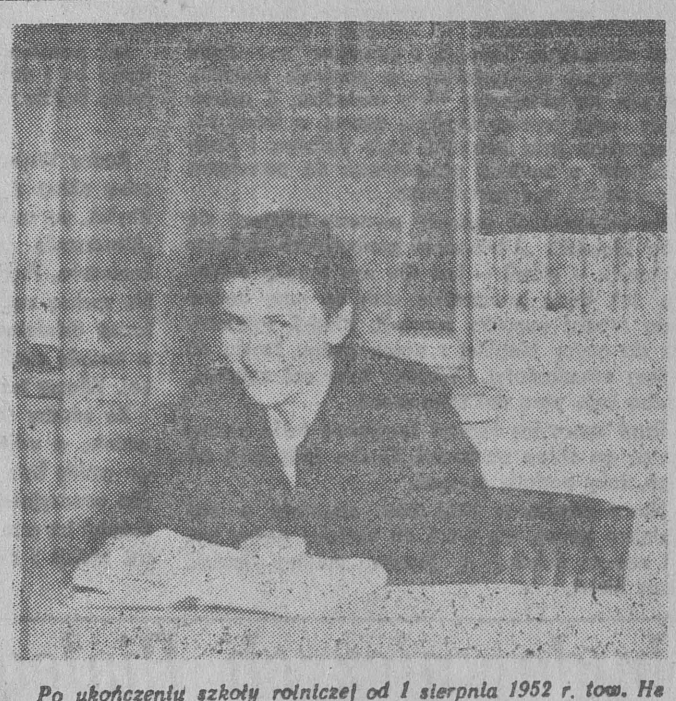

Po ukończeniu szkoły rolniczej od 1 sierpnia 1952 r. tow. Helena Hamontowska pracuje jako agronom w PGR Kolnica, pow. Augustów.

Tow. Hamontowska nie szczędzi trudu ani pracy, wspólnie z brygadierami i robotnikami walczy o coraz wyższe wskaźniki produkcji rolnej.

PGR Kolnica osiągnął w ub. r. 14 q z ha żyta, 14 q pszenicy, 16 q jęczmienia, 194 q ziemniaków i 350 q buraków.

W gospodarstwie dobrze rozwija się hodowla.

Na zdjęciu: Tow. Helena Hamontowska po pracy pogłębia swą wiedzę fachową we własnym mieszkaniu.

(Foto „Gazeta" — T.Cz.)

Żyć tak, jak radzieccy ludzie

Bardzo podobała mi się książka Kozakiewicza „Wiosna nad Odrą". Z zapartym tchem czytałem szczególnie rozdział pt. „Major Gwardii". Bohaterem tego fragmentu jest major Łubiencew, wspaniały typ radzieckiego oficera. Równie piękne są postacie żołnierzy radzieckich — wyzwolicieli naszej Ojczyzny.

W tym fragmencie występują także Niemcy, prawdziwi patrioci, gnębieni przez hitleryzm. Tak jak nam i im żołnierze radzieccy przynieśli wolność.

Ja chciałbym bardzo być podobnym do majora Łubiencewa. I chociaż on był wojskowym, a ja jestem uczniem, to będę się starał, tak jak on być wytrwałym w osiągnięciu postawionego sobie celu i żyć tak jak radziecki człowiek.

I. Ramotowski
Jedwabne

Tylko kolektywna praca daje dobre wyniki

W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach młodzież ZMP-owska, a pod jej kierownictwem i młodzież niezorganizowana zajmuje jedno z najlepszych miejsc w produkcji. Świadczy o tym fakt, że w III kwartale ub. roku młodzież nasza zdobyła proporzec przechodni Zarządu Głównego ZMP, jako najlepsza w województwie białostockim. Świadczą o tym wysokie wyniki pracy osiągane stale przez brygady młodzieżowe i rosnące wciąż szeregi przodowników pracy, z których trzech zostało ostatnio wyróżnionych srebrnymi odznakami przodowników — **Jan Zabłocki, Janusz Tomaszewski i Kazimierz Jakiniec.**

Przodująca pod względem produkcji młodzież z ZNTK w Łapach nie wywiązuje się jednak dotychczas z innych zadań, np. nie bierze udziału w życiu kulturalnym zakładu, nie utrzymuje łączności z młodzieżą wiejską itp. Dlaczego?

Głównym powodem tego jest brak jeszcze zorganizowanej, kolektywnej pracy, za wiele liczy się na zarząd koła ZMP, a za mało na własne siły. Zrozumiałe, że przy takim oglądaniu się tylko na członków zarządu nie można było zorganizować dotychczas ani zespołu chóralnego, ani tanecznego, choć mamy na to bardzo dobre warunki.

Drugim powodem naszych niedociągnięć był całkowity brak opieki nad młodzieżą ze strony komitetu zakładowego PZPR oraz powiatowego i wojewódzkiego zarządu ZMP.

Łapy od Białegostoku dzieli zaledwie kilkanaście kilometrów. Ale nikt jakoś z ZW ZMP nigdy do nas nie zajrzał, nikt nie poradził jak zabrać się do tego, aby praca wśród młodzieży ruszyła.

Ostatnie zebranie sprawozdawczo-wyborcze ujawniając błędy w pracy młodzieży pozwoliło nam zastanowić się nad wszystkim. Koledzy zrozumieli, że tylko kolektywna praca i kolektywne decydowanie o wszystkim oraz stałe zasięganie rady w komitecie zakładowym PZPR pozwoli podnieść pracę naszego koła, która dorównać powinna produkcji.

R. Kozerski
Łapy

Sylwetki naszych przodowników

Stała się wartościowym człowiekiem

Będzie to opowiadanie o młodej dziewczynie Hildzie Hercog z Gołdapi — mazurce, która dopiero w Polsce Ludowej stała się pełnowartościowym człowiekiem.

Lata 1945—46 nie były łatwe w jej życiu. Pracowała wówczas jako służąca u byłych „jaśniepaństwa". Wyzyskiwana przez rodzinę wywłaszczonych już obszarników znalazła jednak przyjaciół, którzy udowodnili jej, że nowa, ludowa Ojczyzna to własność takich jak ona. Hilda rozpoczęła wówczas pracę jako woźna, w powiatowej bibliotece. I odtąd zaczęło się jej nowe życie.

W rękach Hildy Hercog znalazł się ołówek, spod którego pod okiem życzliwych przyjaciół wychodzić zaczęły litery, a potem słowa: całe zdania polskie.

Cóż, pisać nie wystarczy, trzeba także umieć biegle posługiwać się ojczystym językiem. I tu pomogła Hildzie książka. Początkowo łatwa, a potem kartka za kartką, aż stał się zrozumiałym Kraszewski, Sienkiewicz, a potem i Mickiewicz.

Hilda Hercog nie ograniczała się jedynie do należytego spełniania swych obowiązków w pracy oraz do żmudnego, uporczywego zdobywania wiedzy. Znalazła także czas na pracę społeczną w ZMP, którego członkiem została oraz w innych organizacjach społecznych — w Lidze Kobiet i TPP-R.

Awans społeczny, ten charakterystyczny rys naszego ustroju, był nagrodą za pracę i postawę społeczną Hildy. W roku 1950 została pracownicą umysłową Prezydium PRN w Gołdapi. Wreszcie w roku 1951 ziściło się jej największe marzenie — została kierownikiem biblioteki miejskiej.

Hilda Hercog nie zasklepiła się tylko w swej pracy zawodowej, w czterech ścianach biblioteki. Jest czynnym członkiem swego koła ZMP, przewodniczącą koła TPP-R oraz radną Miejskiej Rady Narodowej w Gołdapi.

Jest obecnie pełnowartościowym, aktywnym twórcą nowego życia, cieszącym się zaufaniem i poważaniem wśród mieszkańców miasta.

A. Śliwińska
Gołdap

List do Redakcji

Zerwałem z chuligaństwem

Oglądając filmy i czytając gazety wszędzie widzę nazwiska tych ludzi, którzy należą do szeregu pierwszych budowniczych naszej Ojczyzny, albo nazwiska tych, którzy szkodzą w naszym budownictwie świadomie lub nie świadomie. Ja znalazłem się w szeregu tych ostatnich, których nazwiska zostały podane w „Gazecie Białostockiej" w dniu 19. II. 1954 r. i których nazwiska wyświetlane są w kinach białostockich.

Nie wyobrażałem sobie do obecnej chwili, co znaczy być pośmiewiskiem całego społeczeństwa i jak jest przykro słyszeć i czytać z czyichś oczu, które mówią „Jesteś chuligan". Nie będę już mówił o przykrościach, jakie sprawiłem rodzicom i o łzach, które wylała moja matka, kiedy się dowiedziała, że napiętnowano mnie mianem chuligana. Aczkolwiek nie byłem bezpośrednim sprawcą rozbicia lustra i uszkodzenia instalacji elektrycznej, ale jednak jestem winny, ponieważ należałem do tych, którzy byli częstymi gośćmi na wspomnianej „wyspie". Należałem przez pewien okres do tej części ludzi, którzy nie wiedzą, co daje im Polska Ludowa i jak za to powinni się jej odwdzięczyć.

Ojciec mój i matka przed wojną nie zawsze mogli znaleźć pracę i grosz na kawałek chleba, a sami byli półanalfabetami, bo nie mogli i nie mieli za co się uczyć. Dziś ojciec mój jest palaczem, matka sanitariuszką, a wuj stolarzem i wszyscy pracują w Szpitalu im. J. Śniadeckiego, gdzie i ja otrzymałem pracę jako goniec. Brat mój służy w wojsku i jest podoficerem, a ja, wstyd mi pisać o tym, zasłużyłem na miano chuligana.

Ten kto nie był głodny nie wie, co to jest głód, ten kto nie chorował na ciężką chorobę, nie wie co to jest ból i cierpienie. Rodzina moja poznała głód, a ja bez choroby poznałem co to jest ból i cierpienie, ponieważ w każdym spojrzeniu czytam szyderstwa i słowo „chuligan".

Zostałem przyjęty do pracy przed podaniem mego nazwiska w gazecie i w kinie i nie wiem, czy zostałbym przyjęty do pracy, gdyby dyrekcja o moim chuligaństwie wiedziała, ale kiedy zostałem wezwany przez sekretarza rady miejscowej, kiedy spojrzałem w oczy wszystkim zebranym i ujrzałem wycinek z gazety na biurku u wicedyrektora, pomyślałem, że praca moja już się skończyła.

Stało się inaczej. Najpierw odczytano mi, co było napisane o mnie i o „kolegach". Po dłuższej rozmowie kazano mi iść do pracy ale wkrótce wezwano mnie do przewodniczącego koła ZMP, gdzie zebrał się cały zarząd i znów musiałem świecić oczyma. Przyrzekłem dyrekcji, przyrzekłem organizacji ZMP, przyrzekam „Gazecie" i całemu społeczeństwu, że zerwałem raz na zawsze z chuligaństwem.

Nie wiem, jakie stanowisko zajmie Kolegium Orzekające w stosunku do mnie, ale ja proszę bardzo o wykreślenie mego nazwiska z ekranu. Zrozumiałem, co to znaczy chuligan, a darowanie i przebaczenie mi mojej winy chcę wynagrodzić uczciwą pracą i nauką. Jestem ZMP-owcem, należałem do ZMP przy „Włókniarzu" i chcę prosić aby koło ZMP, do którego teraz należę, roztoczyło większą opiekę niż dotychczas nad takimi jak ja w zakładzie pracy.

Chcę prosić Redakcję „Gazety Białostockiej" o wydrukowanie mojego listu, aby ci których nazwiska już się ukazały w kinach czy w gazecie, lub ci, którzy są jeszcze na złej drodze — zrozumieli, jaką szkodę przynoszą całemu społeczeństwu swoim postępowaniem i aby uczciwą pracą i nauką zmyli z siebie piętno chuligana i stanęli w pierwszych szeregach budowniczych naszej ukochanej Ojczyzny.

Antoni Chudzian
Białystok

Nasz konkurs

Tak jak w poprzednich dodatkach „Młodością silni..." i obecny nasz konkurs polega na dorobieniu pod obydwa rysunki podpisów najlepiej oddających treść rysunków.

Za najlepsze podpisy Redakcja przeznacza wartościowe książki. Nagrody za podpisy z ubiegłego numeru otrzymują: Leonarda Engel — Filipów, Wiktor Żeromski — Białystok i Andrzej Mrągowski — Ełk.

Zamieszczone rysunki można wyciąć i umieścić w swojej gazetce ściennej, podpisując nazwiskami tych spośród kolegów i koleżanek, którzy w taki sposób spędzają wolny czas.

Wznowienie wykładów uniwersyteckich TWP

W dniu 28 lutego br. odbyło się spotkanie profesorów i docentów Akademii Medycznej oraz wykładowców Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej z członkami Zarządu Wojewódzkiego TWP.

W toku dyskusji postanowiono wznowić cykl wykładów uniwersyteckich, które niewątpliwie stanowią więź łączącą pracowników naukowych wyższych uczelni w Białymstoku z całym społeczeństwem.

Wykłady będą odbywały się w każdy czwartek o godzinie 18 w sali wykładowej TWP (nad kinem „Ton").

Pierwszy wykład w dniu 11 marca wygłosi doc. dr Ludwik Komczyński pt. „Starzenie się i próby odmładzania". (ir)

CZYSTOŚĆ
w miejscach publicznych
zależy od Ciebie!

Z WOJEWÓDZKIEGO ZJAZDU

Wzrost prenumeraty zależy od pracy listonosza

Antoni Suszczyński otrzymał rower

W ubiegłą niedzielę na Wojewódzkim Zjeździe Listonoszy, obradowało w Białymstoku ponad 150 pracowników poczty — listonoszy wiejskich.

Na zdjęciu: Antoni Suszczyński nagrodzony przez Redakcję „Gazety" rowerem. (Foto — „Gazeta" n-i)

W dyskusji, która rozwinęła się po referacie listonosze wiejscy podkreślili znaczenie swej pracy na wsi.

O ile listonosz nie będzie szkolił się i nie będzie sam dokładnie czytał prasy, nie może właściwie spełniać swej roli na wsi — mówił ob. Okrętowicz ze Szczuczyna.

Głównym tematem dyskusji była sprawa zwiększenia prenumeraty „Gazety Białostockiej".

Przodujący listonosze wiejscy, przybyli na wojewódzki zjazd z niemałymi sukcesami. Antoni **Suszczyński** z osady Sokoły, w pow. wysoko-mazowieckim, zdobył zaufanie ludzi swą sumienną pracą. W Sokołach wiedzą, że Suszczyński nie zawiedzie, że przyniesie pocztę i w upał i w siarczyste mrozy. Dlatego Suszczyński zjednał 151 prenumeratorów „Gazety Białostockiej" postanawiając w dalszym ciągu zwiększać ich liczbę. Oceniając jego zasługi na polu upowszechnienia czytelnictwa prasy partyjnej — Redakcja „Gazety Białostockiej" nagrodziła go rowerem.

Wielu dyskutantów mówiło, że istnieją duże możliwości stałego wzrostu prenumeraty „Gazety Białostockiej" i że zależy to w dużym stopniu od rzetelnej i uczciwej pracy listonosza.

Prasa jest nieodzownym pomocnikiem partii w dalszym zacieśnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego, mobilizatorem do wykonania wytycznych zawartych w tezach przedzjazdowych. Zrozumiał to listonosz z Dobrzyniewa, wzywając innych do 100 procentowego zwiększenia prenumeratorów „Gazety", zrozumiała dwudziestoletnia Krystyna **Gawełko** z Krypna Kościelnego, która na marzec zwerbowała 64 prenumeratorów „Gazety".

Są wsie w naszym województwie, gdzie do niedawna, przeważnie z powodu złej pracy listonoszy, nie było ani jednego egzemplarza „Gazety". Do takich należała między innymi wieś Zalas w pow. kolneńskim. Stanisław Borkowski potrafił jednak swą postawą w pracy przywrócić dobre imię listonoszowi wiejskiemu. 16 egzemplarzy „Gazety" dociera teraz co dzień do miescowej ludności.

Po zakończeniu obrad wielu przodujących listonoszy otrzymało nagrody pieniężne i dyplomy uznania. Między innymi nagrodzono Mieczysława **Frąckiela** z Jasionówki i Mikołaja **Kudźmę** z Michałowa. Nagrodę otrzymał również Aleksander **Kurek**, naczelnik poczty w gminie Klukowo. (zd)

DLA UCZCZENIA II ZJAZDU

Zobowiązanie brygady ładowaczy z ZBM

wykonane 3 dni przed terminem

Każdy dzień zbliża nas do II Zjazdu partii. Robotnicy witają Zjazd czynem produkcyjnym i realizacją zobowiązań. Brygada ładowaczy bazy transportu ZBM Bronisława Sańczyka zobowiązała się w dniu 22 lutego załadować w ciągu 5 dni i dostarczyć na budowę bez żadnej stłuczki 200 ton masy towarowej. Dzięki ofiarnej pracy brygady zobowiązanie wykonano na 3 dni przed terminem.

Młodzież ZMP-owska zatrudniona w bazie transportu ZBM postanowiła w Czynie Zjazdowym wyrównać zakręt na ostatnim przystanku linii „C", którego dotychczasowy stan utrudniał jazdę samochodu.

Młodzieżowcy korzystać będą przy pracy ze swoich wozów i z zaoszczędzonego paliwa. Zobowiązanie zostanie wykonane do dnia 19 marca. (zt)

Whilku wierszach

Dla uczczenia II Zjazdu PZPR zespół aktorski Teatru Lalek „Świerszcz" w Białymstoku podjął zobowiązanie wystawienia dodatkowej sztuki „Jaś-Szpak". Dodatkowe przedstawienia odbywać się będą w każdą niedzielę o godz. 11 i w soboty o godz. 16.

*

Sklep z obuwiem nr 69 znajdujący się dotychczas przy Rybnym Rynku nr 1 został przeniesiony do hali targowej na Rybnym Rynku. Sklep ten posiada w sprzedaży duży wybór obuwia na okres wiosenno-letni.

*

W Powszechnym Domu Towarowym przy ul. Kilińskiego pojawiły się w sprzedaży szafkowe, ścienne zegary po 430 zł i eleganckie pianina w cenie 11.300 zł. Pianina można nabywać za gotówkę i na raty. (gre)

ŚLADAMI krytyki prasowej

W odpowiedzi na naszą notatkę krytyczną z dnia 15 stycznia br. pod tytułem „Wspaniała zabawa", otrzymaliśmy z dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego wyjaśnienie, w którym czytamy:

„W autobusie marki Chausson nr rej. T.00058 wszystkie uszkodzone siedzenia zostały zdjęte.

Jednocześnie nadmieniamy, że autobus ten po głównej naprawie obsługuje miasto Białystok zaledwie kilka miesięcy i dlatego też prosimy o zaapelowanie do pasażerów korzystających z usług komunikacji miejskiej o większe poszanowanie mienia społecznego aniżeli dotychczas.

Konduktorce ob. Oldze Pietrow udzielono upomnienia za niewłaściwe zachowanie się w autobusie w czasie upadku pasażera z ławki."

mała GAZETA

PSS-owskie garnki „na pasku"

Pracownik PSS, Alfons Galicki — ekspedytor, w dniu 17 lutego rozwoził atrakcyjny towar „po sklepach. Garnki emaliowane. Tylko zamiast garnków, wpłacał on po prostu kierownikom sklepów pieniądze jako materialne wspomnienie po garnkach. Na taką koncepcję zgodzono się w sklepach PSS nr 1, 21, 27 i 88 na globalną sumę 586 zł.

A gdy te garnkowe „machlojki" wykryto, Alfons Galicki „usprawiedliwiał się, że nie miał dość siły, by odmówić natrętnym znajomym i dlatego sprzedał im w nieuchwytny sposób owe garnki, bo jakoś nazwisk tych znajomych w żadnym wypadku nie potrafił sobie przypomnieć. A szkoda, bo wtedy dowiedzielibyśmy się ile kosztuje garnek „na pasku". (bk)

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: „Szczygli zaułek" godz. 19.

KINA

„Pokój": „Nadzieci za 2 grosze" pocz. 15.30, 18 i 20.30 (Dozwolony od lat 18), dodatek „Proces".

„Ton": „Domek z kart" pocz. godz. 17 i 19, dodatek „Czy wiecie, że... w 3/53".

Przedsprzedaż biletów normalnych do obu kin prowadzi „Orbis" 'Rynek Kościuszki) codziennie w godzinach od 10 — 18.

KLUBY

Klub MPiK czynny od godz. 13 do 21.

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 13 do 21 oprócz niedziel i świąt.

Księgarnia Klubu MPiK czynna w dni powszednie od 8 do 20, w niedziele i święta od 12 do 19.

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 12 do 20

Udziela wszelkich porad i wskazówek w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

WYSTAWY

Muzeum „Sztuka europejska XV — XVIII w. na tle stosunków społecznych". Czynne oprócz poniedziałków od godz. 11 — 17, w niedziele i święta od 10 — 17. Wstęp bezpłatny.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18.

Biblioteka naukowa AM czynna od godz. 9—21. Wypożyczalnia czynna od godz. 11 — 14.

Biblioteka i czytelnia ORZZ czynne od godz. 12 do 21.

Biblioteka Okr. Ośrodka Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych ul. Warszawska 63 czynna od godz. 8 — 15.

Biblioteka TPP-R czynna oprócz dni świątecznych i poniedziałków od godz. 13 — 21.

Biblioteka techniczna i czytelnia NOT (ul. Biała 1) czynne od godz. 14 — 21.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803.

Dyżurna apteka nr 5 ul. Warszawska 54, tel. 24-31.

PROGRAM RADIOWY

PROGRAM I NA FALI 1322 m

5.10 Audycja dla wsi; 5.20 Koncert poranny; 6.45 Dla wychowawczyń przedszkoli — nauka piosenki pt. „Wiosenne roboty w ogródku"; 7.20 Muzyka poranna; 9.00 Dla klas VI słuchowisko D. Kamykowskiej pt. „Dobra pani"; 11.05 Dla klas I i II — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu M. Kaczurbiny pt. „Z piosenką jest nam wesoło"; 11.25 Muzyka i aktualności; 12.15 Muzyka ludowa różnych narodów; 12.45 Audycja dla wsi; 13.00 „Wieś tańczy i śpiewa"; 13.15 Muzyka rozrywkowa; 16.50 Audycja dla kobiet; 17.00 Wszechnica Radiowa — kurs I; 17.20 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Mandolinistów Rozgłośni Łódzkiej; 18.00 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych; 18.50 Na fali humoru i satyry; 19.45 Audycja dla wsi; 20.28 Wiadomości sportowe; 21.45 Muzyka rozrywkowa; 22.15 „Strajk" — opowiadanie Gorkiego.

Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

PROGRAM II NA FALI 367 m

6.15 Muzyka poranna; 6.50 Muzyka rozrywkowa; 14.10 Dla klas III i IV — audycja słowno-muzyczna; 14.30 Muzyka radziecka i rosyjska; 15.10 „Ciche góry" — fragment powieści S. Tokunaga; 16.20 Koncert estradowy muzyki rozrywkowej różnych narodów; 17.30 Na warszawskiej fali; 18.00 Od melodii do melodii; 19.30 Muzyka i aktualności; 20.00 „Obywatele" — odcinek powieści Kazimierza Brandysa; 21.26 Wiadomości sportowe; 21.40 Muzyka rozrywkowa; 21.50 Z życia ZSRR; 23.12 Koncert muzyki polskiej.

Dzienniki: 6.30, 21.00.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIĘ mieszkanie w Augustowie duży pokój z kuchnią i możliwością utrzymania inwentarza — na podobne w Białymstoku wiadomość: Białystok, ul. Pułkowa 10 m 6. g 129

SPÓŁDZIELNIA PRACY RYMARSKO-TAPICERSKA „NAPRZÓD"

w Białymstoku podaje do wiadomości, że od dnia 15. II. 1954 r. został założony punkt usługowy **rymarsko-tapicerski** (naprawa mebli miękkich) przy ul. Wasilkowskiej nr 49.

Jednocześnie została utworzona brygada lotna, która będzie dokonywała napraw tapczanów, kozetek, miękkich krzeseł itp. w domach.

Zlecenia na roboty domowe przyjmuje Biuro Spółdzielni Pracy Rymarsko-Tapicerskiej „Naprzód" w Białymstoku, ul. Jurowiecka nr 31, tel. 35-66. k 42-0

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-5-10545

(11)

Akcja powieści toczy się w XVI wieku w Peru, w dawnym państwie Inków.

Sinchi, młody biegacz przenoszący pocztę, dowiaduje się, że Sapey Inka Huascar, władca państwa Inków, ma przybyć z całym dworem na łowy.

Sinchi, ponieważ zna okolicę, zostaje przydzielony do pomocy wielkiemu łowczemu Cahuide organizującemu łowy.

Spotyka podczas pracy dziewczynę imieniem Illa, którą kocha i oznajmia jej, że za rok na święto Raymi będzie wybierał żonę.

W górach wielki łowczy Cahuide z towarzyszącymi mu żołnierzami są świadkami tragicznie zakończonej walki jaguara z niedźwiedziem. Wielki łowczy widzi w tym jakąś wróżbę dla losów państwa Inków, lecz nie potrafi jej sobie wytłumaczyć.

Trzeba to przedstawić jakiemuś mądremu kapłanowi, niech wytłumaczy. Najlepiej — yana willac. Tak, on najlepiej tłumaczy takie znaki i wskazówki boga słońca. Ach, i to także trzeba mu powiedzieć, że dwa czarne potwory rzuciły się na siebie zaraz po zachodzie słońca. To może być ważna, bardzo ważna wskazówka.

Z władczym gestem, opanowany już zupełnie, zwrócił się do towarzyszących mu żołnierzy i Sinchiego.

— Nie wolno wam wspominać nikomu o tym, co tu zaszło! Bogowie nie lubią gadulstwa. Nie widzieliście nic! Zrozumiano?

— Nie widzieliśmy nic, wielki panie — posłusznie odpowiedział dziesiętnik pochylając głowę.

Sinchi, z nawyku biegacza, powtórzył za nim natychmiast:

— Nie widzieliśmy nic, wielki panie.

Ale gdy odchodzili szukać dogodnego miejsca na nocleg, dyskretnie, lękliwie zerkał ku niewidocznemu już w ciemności wąwozowi.

ROZDZIAŁ PIĄTY

— Tu będzie zakończenie polowania — zdecydował łowczy Cahuide następnego dnia. Ze szczytu płaskiej skały, skąd zeskoczył jaguar, widok był szeroki. — To miejsce jest jakby stworzone dla samego syna słońca. Zwierzynę spędzi się stamtąd.

Szerokim gestem objął płaskowzgórze, doliny, błękitniejące w dali góry. Siedzib ludzkich ani pól nie było widać. Ale przecież łowczy, przebierając w palcach węzły quipu decydował pewnie.

— W tej dolinie żyje pachaca. Wystawić może do nagonki stu dwudziestu ludzi. Tam dalej tylko cztery ayllu. Ale za tamtymi wzgórzami pica-pachaca i siedem syllu. Stamtąd wyjdzie sześciuset ludzi. Huamanca Guanuco da tysiąc. Ale najwięcej stad wypędzimy z gór zachodnich. Kto żyje po tamtej stronie gór?

Sinchi odpowiedział bez wahania:

— Huamanca Silustani. Rządzi Curaca Garciliaca, stary już człowiek. Mężczyzn tam dużo i znają się na łowach.

Łowczy skinął głową, przesuwając wciąż w palcach węzły quipu.

— Tak, huamanca, pachac i trzy ayllu. Silustani — silna twierdza. Ale tam idzie się z północy, od Cajamarca, przełęczami. Czy stąd jest jakaś droga przez góry?

Sinchi zaprzeczył zdecydowanie.

— Nie, drogi nie ma. Jest, ale doliną od strony Yunii.

— To daleko. Trzeba by się cofać. A stąd jak dostać się do Silustani?

— Są ścieżki przez góry, wielki panie. Ale trudne. Wysoko. Teraz tam śniegi. Często wichry, zadymki. Bardzo trudno przejść. Nawet wigonie schodzą w tym czasie z gór niżej.

Inka skinął głową.

— Wiem. Zobaczę. Zaczniemy tymczasem od zachodu.

Przez następny tydzień Sinchi przekonał się, iż służba przed wielkimi łowami nie jest lekka ani łatwa. Cahuide sam obchodził wybrany teren, a ludzi swych rozsyłał wciąż z rozkazami, żądając stale pospiechu i niemal nie zważając na granice ludzkich możliwości. Sinchi, jako zawodowy biegacz, a przy tym człowiek miejscowy, był wysyłany najczęściej.

Wychudł w tym czasie, twarz mu zapadła, nocami nieraz sypiać nie mógł z nadmiernego zmęczenia, ale w tej pracy nad siły znajdował dziwną radość. Po raz pierwszy poczuł się jakby u końca drogi. Do tej pory był małym ogniwem w środku, przekazywał zlecenia dalej i nigdy nie widział rezultatów, jakie sprowadzały. Teraz docierał bezpośrednio do Curaków rządzących hunu, do starszych nad huamankami, do camayoków, do kapłanów, do dowódców strażnic wojskowych, wymawiał sakramentalne: „Z woli syna słońca Sapey Inki Huascara" — i ci dostojnicy, przed którymi pochylały się kornie rody i prowincje, słuchali uważnie i odpowiadali niezmiennie:

— Będzie wykonane, jak sobie życzy łowczy syna słońca.

Widział, jak przyniesione przezeń polecenia wstrzymywały prace przy drogach, w kamieniołomach, przy budowlach, jak tłumy robotników karnymi kolumnami ruszały w wyznaczonych kierunkach. Widział rolników przerywających najpilniejsze zajęcia, widział kapłanów zamykających nawet świątynie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Technika polska nad Sungari

Cukrownia nad rzeką Sosen

I

Ekspres charbiński opuścił Pekin o godzinie 16.50. Zapadał wczesny, jesienny mrok.

Minęliśmy potężną „Lisią basztę", potem zewnętrzne mury i oto pędziliśmy już przez równinę Hopei w kierunku Tientsinu. Na rozległych polach jaśniały jeszcze gdzieniegdzie na krzakach bawełny białe puszki. Nad ranem ukazały się naszym oczom bezmierne północno-wschodnie równiny. Rżyska i ugory, ugory i rżyska, a na tych rżyskach miliony stert pszenicy, kaoliangu i soi. O godzinie ósmej wieczorem byliśmy w Charbinie. Tu należało zanocować, aby następnego dnia jechać dalej.

POLSKA EKSPORTUJE FABRYKĘ...

Charbin, to stolica prowincji Sun-Tsian, prowincji tak wielkiej, jak Polska. W prowincji tej stanąć ma nowa cukrownia. Cały projekt cukrowni wykonało polskie Biuro Projektów Przemysłu Rolnego i Spożywczego. Polski przemysł dostarczy kompletną aparaturę, maszyny i konstrukcję stalową. Ponad siedemdziesiąt naszych fabryk współdziała w tym przedsięwzięciu. W czwartym roku planu 6-letniego po raz pierwszy w historii polskiego przemysłu rozpoczął on eksport już nie tylko węgla, żelaza, tkanin i innych półfabrykatów i wyrobów gotowych, nie tylko pojedyńczych maszyn, lecz także kompletnych urządzeń fabrycznych wraz z projektami. W zamian dostaniemy wiele cennych produktów przebogatej ziemi chińskiej.

Dwa lata trwały narady, rozmowy z chińskimi odbiorcami, uzgadnianie danych technicznych, żmudna praca techników i kreślarzy w pracowniach projektowanych i biurach konstrukcyjnych. Teraz jedziemy na teren budowy. Musimy sprawdzić czy wszystko się zgadza i podjąć na miejscu ostateczne decyzje po zbadaniu naocznie miejscowych warunków.

W czwartym dniu podróży o świcie wyrastają za oknami wagonu dzikie góry. W dole, tuż koło pociągu pieni sta rzeka. Rzadko bardzo widać pojedyńcze domki i małe osady. Jednakże góry oddalają się po jakimś czasie i znów widzimy tylko równinę. Wśród chaszczy nie bojąc się pociągu siedzą bażanty. Na jednej ze stacji widzimy kobiety w długich, szerokich spódnicach z wysokim stanem. To Koreanki. W Chinach północno-wschodnich mieszka wielu osadników koreańskich.

Pociąg przejeżdża długi, żelazny most ponad ogromną rzeką i ukazuje się miasteczko — cel naszej długiej podróży. Ogarnia nas podniecenie.

„Gdzie ma stanąć cukrownia?" — pytamy chińskich towarzyszy. „Tam — odpowiadają ukazując odległy o kilka kilometrów od mostu brzeg rzeki — tam, nad rzeką Sungari".

Miasteczko ma długie, szerokie ulice, parterowe lub jednopiętrowe domki, skromne sklepy, dorożki konne i rowerowe riksze, gdzieniegdzie duży, nowowybudowany gmach i starannie utrzymany skwerek. W hotelu przyjmują nas niezwykle serdecznie kierownik hotelu, kucharz, chłopcy i dziewczęta hotelowi. Wszyscy są poruszeni naszym przybyciem. Przynoszą w kubłach gorącą wodę do mycia, leją do cynowych miednic, zapraszają na jajecznicę. Ledwieśmy ją połknęli, już pędzimy samochodem na miejsce budowy, położonej 6 km. od miasta.

POLSKIE PLANY I CHIŃSKA RZECZYWISTOŚĆ

Przed nami bezkresna płaszczyzna prawie bez drzew, a na niej niewielki, murowany dom, pierwszy budynek fabryki, przyszły biurowiec, a tymczasem siedziba kierownictwa budowy. Szeroki gościniec przecina płaszczyznę i ginie gdzieś na horyzoncie. Rzadko kiedy przejeżdża po niej dwukołowa arba zaprzężona w parę wołów. Pod nogami żyzna ziemia, ścięta już mrozem. Suche trawy i badyle sięgają prawie do pasa. Wśród tych traw i badyli stoją paliki, a na nich deseczki z tajemniczymi chińskimi napisami. Wyznaczają one miejsce, gdzie za kilka miesięcy zacznie się wznosić: kotłownia, turbinownia, produktownia, stacja wapienna, warsztaty reperacyjne, pakownia, skład cukru i inne budynki cukrowni. Magazyn części już jest wybudowany. Robotnicy wyładowują z stojącego na sąsiednim torze wagonu ciężkie skrzynie i niosą je do magazynu. To nasze pierwsze dostawy. Opodal w szopach pokrytych matami ze słomy ryżowej leży żelazo zbrojeniowe przygotowane na budowę.

Inżynier Łękawski jest w swoim żywiole. Nareszcie, może skonfrontować swoje plany i obliczenia z rzeczywistością. Towarzysze chińscy są również przejęci ważnością chwili. Odmierzają, porównują, obliczają. Nie wszystko idzie jak z płatka. Niektóre dane są niedokładne, niektóre założenia uległy zmianie. Trzeba podnieść stację pomp ponad poziom wód gruntowych, przesunąć pakownię, podnieść tory kolejowe, zrobić wiele innych zmian. Niedaleko od placu budowy na drewnianych słupach przechodzi linia elektryczna wysokiego napięcia. Zasilanie cukrowni w energię elektryczną w wypadku awarii własnych turbozespołów to ważny problem, który trzeba przewidzieć przy projektowaniu zakładu. Przedstawiciel miejscowej elektrowni udziela nam w tym względzie szczegółowych wyjaśnień.

„POLAN TUNDŻEMEN" ZWYCIĘŻĄ PUSTKĘ

Schodzimy na brzeg rzeki. Gdzieś daleko widnieje wąski, szary pasek przeciwległego brzegu. Na horyzoncie samotny żagiel rybaka. Niezmierna masa wód płynie powoli, majestatycznie. To Sungari, po chińsku Sun-Tsian — „rzeka sosen", jeden z największych dopływów Amuru. Musimy się z nią dobrze zapoznać i poważnie liczyć. Gdy wiosną i jesienią podniosą się jej wody, mogą nam zalać kanał odpływowy. Trzeba będzie kanał podnieść, ale podniesienie kanału pociąga za sobą konieczność przepompowania wody, a to komplikuje budowę.

Wchodzimy na wzniesienie, za którym ciągną się rozległe, podmokłe łąki. „To świetne miejsce na stację oczyszczania wód dyfuzyjnych — mówi inżynier Łękawski. — Tu, gdzie stoimy, powinniście postawić budynek stacji. Chińscy towarzysze zgadzają się na ten projekt. Postawią stację oczyszczania wód, tylko proszą o rysunki lub choćby szkic orientacyjny. Urządzenie takiej stacji nie było przewidziane w pierwotnym zamówieniu.

Tymczasem robotnicy kopią dwa głębokie na kilka metrów doły. Z tych dołów próbki gleby w hermetycznie zamkniętych puszkach powędrują do Polski. Nasi architekci z Instytutu Budownictwa muszą dobrze poznać glebę, na której stać będzie cukrownia.

Gdy wszystko jest już gruntownie zbadane i omówione, opuszczamy teren budowy. Nad nami, jedne za drugimi, lecą na południe klucze dzikich gęsi. Jesienny krajobraz jest pusty i smutny. Za rok lub dwa inne tu będzie życie i weselszy krajobraz. Pasażerowie statków płynących po Sungari widzieć będą z daleka piękną elewację głównego budynku cukrowni. Biegnący w dal gościniec zaroi się od okolicznych włościan i arb wiozących tysiące ton buraków. Odłogi, na których dziś rosną suche trawy i badyle, zastąpi ludne osiedle, szkoła i przedszkole, boiska sportowe i zieleńce. Szum wiatru zagłuszą nadawane z głośników popularne chińskie pieśni narodowe, pieśni o ochotnikach na Korei, pieśni ludowe. Tysiące ludzi będzie tu mieszkać, kształcić się i pracować. Wszyscy oni będą wiedzieli, że to „polan tundżemen" — polscy towarzysze w bratniej współpracy z Chińczykami projektowali i wykonali fabrykę, wokół której żyją.

Inż. W. Sławiński

Maska samochodu służy za stół na którym rozkładamy plany

★ OSTATNIE WIADOMOSCI ★ OSTATNIE WIADOMOSCI ★

XIII plenarne posiedzenie CRZZ

WARSZAWA. — W dniu 2 bm. w Warszawie odbyło się XIII plenarne posiedzenie Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Uczestnicy posiedzenia wysłuchali referatu wygłoszonego przez przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza, który omówił m. in. doniosłe znaczenie dwóch wydanych ostatnio na wniosek CRZZ aktów prawnych: uchwały Rady Ministrów w sprawie zawierania zakładowych umów zbiorowych oraz dekretu Rady Państwa o zakładowych komisjach rozjemczych.

W ożywionej dyskusji, która wywiązała się po wygłoszeniu referatu, uczestnicy obrad podkreślili, że wprowadzenie w życie obu tak ważnych dla mas pracujących aktów prawnych wymagać będzie od ogółu związkowców i administracji pełnej mobilizacji sił oraz dalszego podniesienia stylu pracy. (Pełne sprawozdanie z obrad zamieścimy w numerze jutrzejszym).

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. W dniu 2 bm. charge d'affaires Izraela w Polsce p. Moshe Avidan złożył wizytę wiceministrowi Spraw Zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu.

INCYDENT W IZBIE REPREZENTANTÓW USA

Dajcie wolność Porto-Rico!

Zamachowcy - obywatele Porto-Rico strzałami z rewolweru ranili pięciu członków Izby

NOWY JORK. — Jak donosi rozgłośnia nowojorska, 1 marca w godzinach wieczornych w Izbie Reprezentantów z galerii dla publiczności padły strzały rewolwerowe do członków Izby Reprezentantów.

Dwaj członkowie Izby zostali ciężko ranni, a trzej inni odnieśli lżejsze rany.

Stwierdzono, że zamachowcami byli obywatele Porto-Rico. Strzelający wznosili okrzyki: „Nasz kraj nie jest wolny! Dajcie wolność Porto-Rico!"

Pięciu członków Izby Reprezentantów zostało rannych: dwaj republikanie — Bentley (ze stanu Michigan) i Jenson (ze stanu Yowa), i trzej członkowie partii demokratycznej — Davis (ze stanu Tennesee), Falton (ze stanu Maryland) i Roberts (ze stanu Alabama).

W chwili, gdy policja ujęła zamachowców — (dwóch mężczyzn i kobietę), jeden z nich rozwinął flagę porto-rikańską. Kobieta, której nazwisko brzmi Lolita Lebron, wzniosła okrzyk: „Pragnę wolności dla mego kraju, mój kraj powinien być wolny!".

Indonezja powinna nawiązać stosunki handlowe z ZSRR

Artykuł w dzienniku „Perdamaian"

MOSKWA. — Jak donosi z Dżakarty Agencja TASS, indonezyjskie pismo „Perdamaian" zamieściło artykuł podkreślający, że zawarcie układu handlowego ze Związkiem Radzieckim przyniosłoby Indonezji duże korzyści. Rząd — stwierdza pismo — powinien rozszerzać rynki zbytu dla indonezyjskich surowców.

Nowa organizacja faszystowska w Niemczech zach.

BERLIN. — Jak donosi agencja ADN, w Monachium powstała nowa organizacja faszystowska pod nazwą „Związek ofiar denazyfikacji". Przewodniczącym tego Związku został b. Obersturmfuehrer — Karl Ortner. Należał on do SA od roku 1922 i posiada złotą odznakę partii hitlerowskiej. Protektorem „Związku ofiar denazyfikacji" jest osławiony minister boński Oberlaender.

„ZASADY" amerykańskiej reklamy

Okazuje się, że przysłowiowa już amerykańska reklama opiera się na ściśle ustalonych zasadach. Agencja reklamowa Schwab ana Beatly wylicza niektóre z nich w następujący sposób: „Ogólnym kierunkiem w naszych czasach jest skłonność do wyróżniania: sukcesu przed uczciwością, rozrzutności przed oszczędzaniem, ciągłej ruchliwości przed odpoczynkiem, pobłażliwości dla samego siebie przed samodyscypliną, upodobania dla nowin i nowinek przed uczuciem dla rzeczy starych i wypróbowanych, pozoru przed solidnością".

Nic dziwnego też, że w oparciu o tego rodzaju „teoretyczną" podbudówkę poszczególni przemysłowcy, specjaliści od reklamy a nawet politycy dochodzą do najbardziej nieoczekiwanych konkluzji. Posłuchajmy kilku z nich.

Oto pan Earl Puckett, prezes Allied Stores Corp., napotykając na trudności w sprzedaży ubiorów damskich tak sformułował zadanie reklamy: „Musimy uczynić kobiety tak nieszczęśliwymi, by ich małżonkowie nie mieli ani chwili szczęścia bądź spokoju". Dziennik „Business Week" zacytował ze swej strony równie głęboką wypowiedź pewnego specjalisty od reklamy kosmetyku. Specjalista ów twierdzi, że „Większość kobiet pędzi życie złożone z pustki i cichej desperacji — otóż kosmetyki to wspaniała ucieczka od tego: kobieta kupuje kosmetyki dlatego, że w ten sposób kupuje nadzieję".

Na szczególnie oryginalny pomysł wpadło czasopismo handlowe „Leather and Shoes", które poucza sprzedawców butów, jak mają się obchodzić z klientami: „Do tego, aby kupili parę „świeżych" butów, trzeba ich przerazić odkryciem, że na przeciętnej parze butów już noszonych znajduje się 8.000.000.000.000.000.000.000.000 potencjalnie szkodliwych bakterii".

Wszystkie te cytaty zaczerpnięte są z książki pt. „The World The Dollar Built". Jej autor, Anglik Gunther Stein podkreśla, że metody używane przez businessmanów amerykańskich stosowane są również w tzw. wielkiej polityce przez Waszyngton, który „wykorzystuje strach, aby z takim sukcesem sprzedawać ludziom towary bezmyślność i ekonomiczne status quo, aby sprzedawać im kredyty zbrojeniowe i decyzje z zakresu polityki zagranicznej".

Sprawy musiały już zajść bardzo daleko, skoro znany reakcyjny dziennikarz Walter Lippman zmuszony był stwierdzić na łamach „New York Herald Tribune": „Miast przekonywającego rozumowania i uczciwych dowodów ludzie otrzymują jedynie szumne deklaracje, wrzask, samowolne wybryki, ordynarne przymiotniki i beznadziejnie płaskie brednie w kwestiach dotyczących życia i śmierci".

Urocze jest ten amerykański styl życia? Nieprawda?

Sek.

Ogniwo Łódź 5:4 Kolejarz Białystok

W Łodzi odbył się mecz szachowy o drużynowe mistrzostwo Polski między Ogniwem Łódź a Kolejarzem Białystok. Mecz zakończył się zwycięstwem Ogniwa w stosunku 5:4 przy jednej partii odłożonej.

Wyniki na poszczególnych szachownicach przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu zawodnicy Łodzi):

Szymański pokonał Radziszewskiego; Najdeker odłożył partię z Cylwikiem w pozycji remisowej; na trzeciej szachownicy Ogniwo zdobyło punkt bez walki; Olszański zremisował z Szurkawskim; Staromłyński zremisował z Wisłockim; Siedlecki zwyciężył Niderausa; Jaranowski przegrał z Czechem. Junior Przybył przegrał z juniorem Tupalskim. Fastyn pokonała Pietraszkiewiczową, a warcabista Pawlak przegrał z Czyżykowskim.

(fl)

GAZETA sportowa

Z MISTRZOSTW ŚWIATA

Schoepfer wygrywa bieg zjazdowy

AARE. — W drugim dniu narciarskich mistrzostw świata w Aare rozegrano bieg zjazdowy kobiet, który zakończył się zwycięstwem Szwajcarki Schoepfer przed mistrzynią Austrii — Klocker.

Polki wypadły słabo. Kowalska była 29, a Kubicówna — 33. Grocholska z powodu kontuzji nie startowała.

Bieg rozegrany został na trasie dł. 2 km. przy różnicy wzniesień 510 m. Na trasie umieszczono 25 bramek w celu uniemożliwienia dłuższych „szussów", przez co bieg zjazdowy podobny był raczej do slalomu gigantu. Mimo wielu bramek trasa była jednak szybka i wymagała wysokich umiejętności technicznych. Wśród 36 zawodniczek największy zawód sprawiły Niemki Buechner i Reichert, jedne z faworytek tej konkurencji. Zajęły one dalsze miejsca, podobnie jak Austriaczki, z których obok Klecker — tylko Jaretz znalazła się w czołowej szóstce.

Obie Polki miały upadki na trasie. Kubicówna jechała początkowo dobrze, przewróciła się jednak przed trudnym wjazdem do parowu. Kowalska miała upadek już w górnym odcinku trasy, Kowalska miała czas 1.50,0, a Kubica — 1.57,3.

Bardzo pewnie jechała Szwajcarka Schoepfer. Uzyskała ona czas 1.29,2, wyprzedzając zaledwie o 0,1 sek. Klecker. Trzecie miejsce zajęła Francuzka Schmidt — 1.29,5, czwarte Amerykanka Burr — 1.30,9, a piątym i szóstym miejscem podzieliły się Jaretz (Austria) i Berthod (Szwajcaria) — po 1.31,4. Z zawodniczek państw demokracji ludowej najlepiej wypadła Bajerova, która zajęła 17 miejsce.

* * *

W niedzielę wieczorem komisja sędziowska slalomu mężczyzn odrzuciła protest Austrii w sprawie 5 sekund karnych dodanych zawodnikowi Pravdzie za ominięcie bramki. W rezultacie Pravda spadł z 4 miejsca na 13.

Wśród zdyskwalifikowanych zawodników znalazł się m. in. Zarycki oraz dwaj Czechosłowacy Krajniak i Krasula.

W oficjalnej klasyfikacji slalomu Ciaptak pozostał na 15 miejscu, natomiast Marusarz wysunął się z 30 miejsca na 27, a Roj — z 35 na 32.

W SIATCE MĘŻCZYZN

Zawody o Puchar Rady Okręgowej Zrywu

1 marca w sali Technikum Drogowego w Białymstoku rozpoczęły się rozgrywki o Puchar Rady Okręgowej Zrzeszenia Sportowego Zryw w siatkówce mężczyzn. W rozgrywkach tych bierze udział 8 drużyn siatkarzy ze szkół zawodowych Białegostoku. Rozgrywki odbywają się w dwóch grupach systemem „każdy z każdym". Mistrzowie obu grup spotkają się w meczu finałowym, który zadecyduje o zdobyciu pucharu.

W pierwszym dniu odbyły się dwa spotkania. W grupie pierwszej Technikum Drogowe pokonało Technikum Geodezyjne w stosunku 2:1 (w poszczególnych setach 14:16, 15:7, 15:12). W grupie drugiej Technikum Budowlane odniosło zwycięstwo nad Technikum Finansowym. Wynik spotkania: 2:0 (16:14, 15:11).

Zarówno Technikum Drogowe jak i Budowlane, mimo iż ze spotkań wyszły zwycięsko, nie potrafiły ładnie zagrać. Oba te zespoły są kandydatami na mistrzów grup. Należałoby się w związku z tym spodziewać odnich lepszego poziomu.

Organizacja zawodów jest do tychczas dobra.

Wiesław Zajączkowski
korespondent sportowy

Uczniowie szkół zawodowych wyłonili mistrzów tenisa stołowego

Niedawno w sali Technikum Finansowego w Białymstoku odbyły się indywidualne i drużynowe mistrzostwa w tenisie stołowym kół sportowych Zrywu z terenu miasta. W mistrzostwach brały udział reprezentacje 7 szkół: Zasadniczej Szkoły Zawodowej i Techników: Wełnianego, Elektrycznego, Mechanicznego, Drogowego, Budowlanego i Finansowego. Ogółem startowało 47 zawodników, w tym 12 kobiet.

Z kobiet najlepszą było Irena Szwejcer (T. Finansowe). Drugie miejsce zajęła Irena Maks (T. Wełniane) przed Marią Kiczkajło (T. Finansowe). Drużynowo wśród kobiet najlepsze były ping-pongistki Technikum Finansowego.

Mistrzostwo Zrywu zdobył R. Guzowski (T. Budowlane) przed Awgulem (Zasadnicza Szkoła Zawodowa). Drużynowo wśród mężczyzn najlepszy był zespół Technikum Budowlanego przed drużyną Technikum Wełnianego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

(fl)